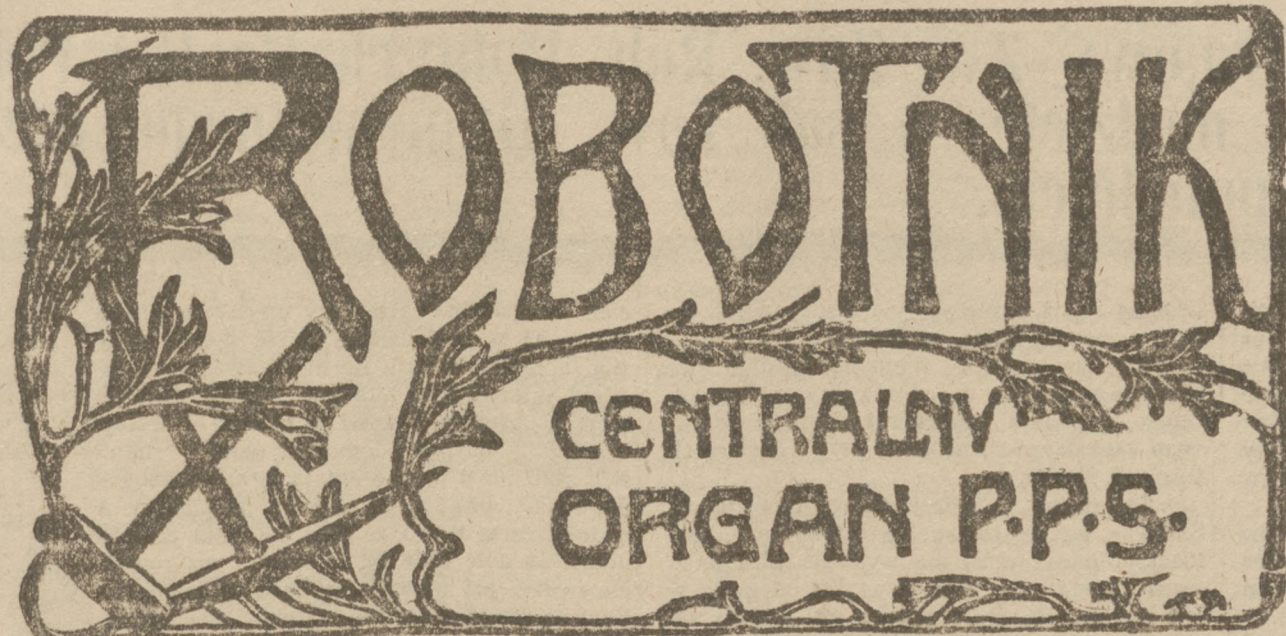


**Niech żyje rząd
robotniczy
i włościański!**

Warunki prenumeraty:

W Warszawie z odnośnieniem miesięcznym Mk. 140.—
bez odnośnienia 130.—
Na prowincji miesięcz. 145.—
Z zagranicą 180.—



PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZcie SIĘ!

**Niech żyje
Socializm!**

Ceny ogłoszeń

OGŁOSZENIA
w tekście (przed kron.) 35
Nekrologi 20
zwykłe 15
drobne za jeden wyraz 6
Wszystkie ogłoszenia obliczają się nonparem (drobne pism.)
Ogłoszenia firm zagranicznych o 50% drożej.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 — 2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Red. 176-70, Adm. 120-13

Redakcja i Administracja: Warecka 7.

Konto czekowe P. K. O. № 175.

Numer pojedynczy w Warszawie 5 mk. — na prowincji 5 mk.

Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy.

Kasa czynna od 11 do 2.

Rachunki płatne w środy

Pamiętajmy o Górnym Śląsku!

Polska Partja Socjalistyczna.

Do wszystkich robotników polskich.

TOWARZYSZE! ROBOTNICY!

Od szeregu miesięcy Związek Ziemian prowadzi w stosunku do Związku Zawodowego Robotników Rolnych politykę świadomej prowokacji, pokrywając istotne swe plany płaszczykiem frazesów rzekomo patriotycznych. Związek Ziemian dąży do zniszczenia organizacji klasowej, która potrafiła w przeciągu dwóch lat zaledwie zjednoczyć foruall, parobków i służbę dworską w karne szeregi, która dźwignęła parobka polskiego z ostatecznego poniżenia, uczyniła zeń obywatela, zapewniła mu bardziej ludzkie warunki życia. Związek Ziemian chce wywołać strajk rolny, nie dbając o kraj i jego potrzeby, byle doszło do represji, byle zniknął z powierzchni ziemi nienawistny dla obszarników Związek Robotników Rolnych.

Ci sami ludzie, których cała przeszłość jest jednym pasmem narodowego zaprzaństwa, co bili czołem zarówno przed władzą caratu, jak i przed późniejszą pruską czy austriacką okupacją, śmiały odmawiać wszczęcia rokowań z organizacją klasową proletariatu rolnego na tej podstawie, że byli wśród niej jakoby zwolennicy bolszewizmu.

Niebywały w dziejach walki ekonomicznej fakt, że organizacja kapitalistyczna przywłaszcza sobie prawa występowania wobec organizacji robotniczej w roli prokuratora, wymaga z naszej strony katerycznego odparcia. Proletariat polski wsi i miast porwał za broń w obronie Ojczyzny wówczas, gdy obszarnicy dumnie uciekali za granicę, gdy nie przestawali szmuglować zboża do Prus i Rosji. Związek Ziemian, przedstawiciel tej klasy społecznej, która po r. 1863 wyrzekła się niepodległości, która prowadzi obecnie politykę skrajnie egoistyczną napelniania kieszeni z krzywdą całego narodu, która ponosi lwią część odpowiedzialności za położenie, w jakim dziś kraj się znajduje, ma mniej, niż ktokolwiek

inną prawa do używania hasel patriotycznych dla pokrycia brutalnego egoizmu klasowego.

Towarzysze! Robotnicy!

Sprawa robotników rolnych jest Waszą własną sprawą. Związek Ziemian nie chce rokować z organizacją klasową. Jeżeli mu się powiedzie, jutro pójdą za jego przykładem związki kapitalistów przemysłowych. Idzie nie o drobnostkę, nie o szczegół, lecz o przyszłość całej naszej walki, o zasadę, o uznanie naszych praw do obrony organizacji.

Związek Ziemian rzucił rękawicę wszystkim robotnikom polskim; szaleńcza polityka Steckich wtrąca kraj w jeszcze jedną kłóskę, przygotowuje w najbliższych miesiącach przedmowa głód i anarchię.

A cóż Rząd? Cała nadzieja obszarników opiera się na tem, że Rząd nie będzie śmiały przeciwko nim wystąpić, że będzie obojętnie się przyglądał, jak Związek Ziemian gwałci prawa, gwałci ustawy, prowokuje robotników. A natomiast obszarnicy liczą na to, że Rząd z nimi przy pomocy wojska i policji złamie robotników, walczących o prawo, o poszanowanie ustawy, o równouprawnienie w Republice demokratycznej.

Rząd może jeszcze zapobiedz strajkowi, o ile zmusi szlacheckich warcholów i anarchistów do uszanowania prawa i organizacji robotniczej, o ile im twardo przypomni, że minęły czasy poddaństwa chłopskiego.

Postępowanie Związku Ziemian oddajemy pod pręgierz uczciwej opinii publicznej. Ogół robotniczy wzywamy do baczności i posłuchu dla wskazań Komisji Centralnej bezpartyjnych klasowych związków zawodowych.

Niech żyje Socializm!

Niech żyje solidarność robotnicza!

Centralny Komitet Wykonawczy
Polskiej Partji Socjalistycznej.

Warszawa, d. 20 lutego 1921 r.

ciemne plany na widnokręgu plebiscytowym, które na radość i optymizm nie pozwalają.

Przedewszystkiem, jakkolwiek wszystkie zarządzenia przygotowawcze są już wydane, terminu głosowania dotychczas nie ogłoszono. Wiadomości o końcu marca są podobno przedwczesne. Szerzą się natomiast pogłoski o zamierzonym ponownym odroczeniu plebiscytu. Więści te muszą napelniać nas najgłębszym niepokojem. Ze strony polskiej, zwłaszcza zaś z obozu robotniczego stale podkreślano konieczność jaknajwcześniejszego ustalenia terminu i przeprowadzenia głosowania. Tymczasem nie wiadomo z jakich tajemniczych przyczyn i w jakim celu odwołuje się chronicznie, aż w nieskończoność rozstrzygnięcie tej sprawy.

Dawniej twierdzono, że trzeba stworzyć cały aparat przygotowawczy, zanim przystąpić będzie można do plebiscytu. Dzisiaj ten motyw już upadł. W czym więc interesie utrzymuje się na dłuższy okres czasu stan niepokoju i niepewności na G. Śląsku, uniemożliwia się ostateczną pacyfikację wschodniej Europy oraz postawienia na nogi produkcji w Polsce? W czym interesie utrzymuje się G. Śląsk na tym wulkanie walki narodowościowej? W jakim celu umacnia się po stronie niemieckiej stanowisko tych którzy uważają traktat wersalski za święte kapie, — który nigdzie zrealizowanym być nie może, — w szczególności w stosunku do G. Śląska? Nie dziw, że wobec tego rodzi się obawa, że za kulisami prowadzi się handel między Niemcami a koalicją, że plebiscyt wogóle do skutku nie dojdzie.

A pracują dziś nad tem po stronie niemieckiej zupełnie niedowzmaczenie. Skoro szanse wygranej zmniejszyły się do minimum, czyni się wszystko, by plebiscyt uniemożliwić. Od chwili wysłania ostatnich not dyplomatycznych jesteśmy świadkami ciągłego zbrojenia się Niemców i wzmożenia się aktów terroru. Statystyka broni skonfiskowanej jest już zatrważająca.

„Vorwärts” pisze, że istnieją „poważne poszlaki” iż „ludzie nieodpowiedzialni” organizują bojówki, na które specjalne pieniądze przeznacza miejscowe junkiersko. A niedawno przedrz Harden w piśmie „Zukunft” pisał o porozumieniu się przywódcy Orzeschu — reakcyjnej organizacji militarnej z przedstawicielami organizacji wojskowej Niemców górnośląskich. Wskazywał na przygotowania interwencji zbrojnej poza linią demarkacyjną w Nysie.

Nie są więc to czcze słowa, ani bezpodstawne zarzuty. Istotnie po stronie niemieckiej na G. Śląsku czyni się jakieś gorączkowe przygotowania, nie mające nic wspólnego z plebiscytem; słyszy się nawoływania bojowe, tem silniejsze im słabsze stają się szanse wygranej w drodze głosowania. Jakkolwiek obojętnością naszym jest wszystko uczynić, by w czas zdemaskować te kłopoty reakcji, nie-

mieckiej i nie dopuścić do rozlania krwi, należy podnieść czujność, by nie być zaskoczonym i móc w każdej chwili jako zorganizowany lud odeprzeć zakusy junkierstwa i kapitalizmu pruskiego — w imię obrony własnego życia i mienia, obrony sprawy demokracji, postępu i pokoju. Najlepszym jednak środkiem na usunięcie tych kłopotów zamachowych — jest bezwzględne przeprowadzenie plebiscytu.

Inna broń, której po stronie niemieckiej mogą nadużywać, dopóki sprawa plebiscytu wisi w powietrzu — to szachowanie koalicji uzależnianiem swej wypłacalności od faktu utrzymania lub utraty G. Śląska.

Jest to nieuczciwa i cyniczna gra, którą rząd i większość społeczeństwa niemieckiego prowadzi uparcie i wytrwale.

Rzecz nasza jest zawsze odstawiana przed ludem górnośląskim oraz obozom demokracji i socjalizmu w całej Europie, w założeniu jej bowiem leży przekreślenie swobodnego zdecydowania ludu o swym losie, oraz próba przeszkoczenia i przehandlowania G. Śląska.

Zawłodły się Niemcy na konferencji paryskiej i liczą dziś na to, że Lloyd George „w drodze z Paryża do Londynu” straci wiele ze swej stanowczości i nieprzejednaną w stosunku do nich, a Briand zyska na giętkości i zdolności przystosowania się do warunków i życzeń panujących u tych, którzy go gościć będą. Nie możemy uitać obawy, że nadzieje te nie są bezpodstawne i że sprawa G. Śląska znów przejdzie przez niebezpieczny ogień. Odkładanie plebiscytu od konferencji do konferencji jest bardzo niebezpiecznym objawem.

Rząd polski musi sięgnąć po wszystkie rozporządzalne siły, by nie dopuścić do tego. A nasza propaganda zagraniczna ma wzięte pole do działania.

Wobec tych dyplomatów Ententy, którzy skłonni są oprzeć porozumienie się z Niemcami na krzywdzie ludu górnośląskiego i Polski — niechaj ostrzeżeniem będzie postawa całej polskiej klasy robotniczej nie tylko z G. Śląska. Oszustwo, handel narodem i gwałt spotkają się z nieubłaganą walką ze strony proletariatu polskiego.

Proletariat ten wraz z ludem górnośląskim żąda od koalicji wypełnienia tylko tego traktatu, który sama uchwalila. Domaga się bezwzględnie ogłoszenia plebiscytu, który rozwiąże nareszcie sprawę trapiącą Polskę i Niemcy oraz umożliwi powrót do pokojowych stosunków na wschodzie Europy. Nie dziś nie stoi na przeszkodzie ku temu. Jeżeli zaś istnieją przeszkody, to niechaj będą ujawnione. Domagać się tego mamy prawo, jako najbardziej zainteresowani, by wreszcie sprawa górnośląska wypłynęła na czyste wody, gdzie decydować będą nie interesy kapitału niemieckiego, czy angielskiego, czy francuskiego, i zakulisowe targo i kłótnie, ale wola ludu pracującego na G. Śląsku.

Mar.

Z Niemiec.

Wybory do sejmiku pruskiego. — Niemcy wobec żądań Ententy. — Sprawa Górnego Śląska. — Bawaria buntuje się.

20-go b. m. odbywają się wybory do sejmiku pruskiego. Wybory te mają wielkie znaczenie. Prusy są największą prowincją Rzeszy. W Prusach też walka między reakcją a demo-

kracją i socjalizmem jest najzaciętsza, albowiem obie strony rozporządzają największymi siłami i środkami.

Wybory obecne odbywają się pod znakiem

O plebiscyt na Górnym Śląsku.

Prasa nasza od kilku tygodni pełna jest radosnych wieści z terenu walki o G. Śląsk. Istotnie widoki są zupełnie dobre. W swej akcji dyplomatycznej rząd niemiecki wykazał „nieśczęśliwą rękę”, noty o rzekomych zbrojeniach i gwałtach polskich zrobiły fiasco. Konferencja premierów zawiadła narazie żywione nadzieje. Pobyt Naczelnika Państwa w Paryżu niewątpliwie wzmocnił naszą pozycję na arenie międzynarodowej.

Akcja użycia emigrantów w głosowaniu plebiscytowym niezupełnie powiodła się Niemcom. Postawa i nastroje mas polskich, zwłaszcza w okręgu przemysłowym, rokują nam szczęśliwy wynik walki. W obozie niemieckim — objawy zniechęcenia, wahania i braku wiary w możliwość zwycięstwa. Wszystko to stwarza dla nas pomyślne widoki. Nie wolno jednak ograniczać się tylko do nich w informowaniu opinii publicznej. Są bowiem i

V-ty Zjazd Krajowy Zw. Zaw. Rob. Rolnych Rzpltej Polskiej rozpocznie się 20-go b. m. w niedzielę, w sali Tow. Hygienicznego przy ul. Karowej o godz. 11-ej przed południem.

walki prawicy z socjalizmem. Komunizm gra w tej walce rolę nikłą. Hasła komunistyczne żadnego nie wywołują oddźwięku i wogóle nie dadzą się w danym wypadku zastosować; albowiem nie można głosić „dyktatury proletariatu” w Prusach, dopóki nie ma „dyktatury” w całych Niemczech, dopóki nie ma rewolucji (w pojęciu komunistów).

Dlatego odezwa wyborcza socjalistów niezawisłych mówi o rozwoju „Prus i Niemiec ku demokracji socjalistycznej”, ani słówkiem nie wspominając o dyktaturze, której partja ta zasadniczo przeciwie nie odrzuca. Dlatego też odezwa ta całym swym ostrzem zwraca się przeciwko partjom prawicy, centrum i szajdemanowcom, pomijając zupełnie komunistów, jako element w danym wypadku mało znaczący i nieszkodliwy.

Agitacja prawicy burżuazyjnej przesieknięta jest korupcją i zgnilizną. Dość powiedzieć, że nawet w łonie nacjonalistów („deutschnationale”) powstała opozycja, która zarzuca kierownikom partji i jej prezowi Hergtowi sprzedajność, nieuczciwość, obłudny antysemityzm (panowie ci ujadają co się da, na Żydów, od których grube biorą pieniądze). Doszło już do tego, że w partji tej kupuje się mandaty poselskie, przyczem dobrze wyposażeni kandydaci są na tyle ostrzeżni, że chcą zapłacić za mandat dopiero po swoim wyborze na posła.

Obok wyborów do sejmiku pruskiego, które zaprzatają umysły tak długo, dopóki wybory nie są przeprowadzone, opinia społeczeństwa poruszona jest do żywego sprawa żądań Ententy i nadchodzącą konferencją londyńską, która ze wszystkich dotychczasowych konferencji bezwzględnie najdonioślejsze będzie miała znaczenie. Politycy i prasa bada i sonduje, czy Ententa, lub przynajmniej to lub owo mocarstwo Ententy nie będzie skłonne do zmiany uchwał paryskich w sprawie odszkodowania. Wszyscy bezwzględnie obstają przy żądaniu sumiennego zbadania i oceny przedłożonych niemieckich. Ale i w tym względzie nie ma pewności. Lloyd George obiecywał wprawdzie, że w Londynie propozycje niemieckie rozpatrywane będą przez Ententę, ale obecnie agencja Reutersa puszcza w świat wiadomości, z których wynikałoby, że Ententa gotowa jest wysłuchać propozycji niemieckich tylko co do wykonania uchwał paryskich, a nie nowych kontrpropozycji niemieckich.

Min. Simons przedsięwziął podróż po Niemczech południowych, związana ze sprawą stosunku Niemiec do żądań Ententy. W Sztutgarcie zapowiedział w mowie swej, że propozycje niemieckie pokażą, iż Niemcy poważnie traktują swe obowiązki. Domagał się on rokowań Ententy z Niemcami, a nie narzucenia im dyktanda. Ale dodał, że ciała prawodawcze Rzeszy zatwierdzą wszelki układ, zawarty w Londynie, ponieważ będzie on zawierał uchwały (?) od postanowień traktatu wersalskiego. Powołując się na zdanie Brianda, że traktat ten „nie jest żywym”, Simons oświadczył, że stroną dodatnią konferencji paryskiej było

właśnie to, iż przeciwnicy Niemiec doszli do tego przeświadczenia, co Briand.

Widzimy więc, że Niemcy wszystkie swe nadzieje pokładają w zmianie traktatu wersalskiego, a pod tą zmianą rozumieją w pierwszym rzędzie postawienie przy Niemczech Górnego Śląska.

Że tak jest, świadczy urywek innej mowy Simonsa, wypowiedzianej w Karlsruhe: „Sytuacja Niemiec musi się wyjaśnić w najbliższych tygodniach. Dwa czynniki odegrają w tym ważną rolę. Po pierwsze, czy Niemcy zachowają Górny Śląsk, posiadający pod względem gospodarczym tak olbrzymie znaczenie, a po wtóre, jak ułożą się stosunki Niemiec do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej.

Wskutek chwiejnego i niepewnego stanowiska Lloyd George’a Niemcy coraz więcej liczą na Stany Zjednoczone, a zwłaszcza na nowego prezydenta Hardinga, który ma być zdecydowanym przeciwnikiem traktatu wersalskiego.

Podróż Simonsa ma głównie na celu udobruchanie krnąbrnych reaków bawarskich. Bawaria rządzi „Orgesch”, czyli klika wojenna, pragnąca wskrzesić wilhelmowski „ład i porządek”. Prezydent ministrów Kahr sam jest zwolennikiem „Orgeschu” i niewolniczo wypełnia rozkazy tej mafji. Na konferencji przedstawicieli państw Rzeszy w Berlinie uzgodniono wprowadzić poglądy na żądania Ententy w myśl deklaracji Simonsa w parlamencie. Ale po powrocie Kahra do Monachium reakcja bawarska wszczęła burzę, domagając się odrzucenia żądań Ententy nie tylko w sprawie odszkodowań, ale też rozbrojenia, ponieważ zgoda Simonsa na rozbrojenie w myśl uchwał paryskich oznaczałaby wyrok śmierci dla „Orgeschu”.

Położenie rządu bawarskiego stało się nad wyraz trudne. Z jednej strony należało podporządkować się uchwałom jednomyślnie przyjętym w Berlinie, z drugiej zaś nacisk reakcji miejscowej i osobiste sympatie rządu Kahra czyniły zeń powolne narzędzie „Orgeschu”.

Na interpelację socjalistów niezawisłych w sejmie rząd nie odpowiedział wcale. Po długich wahaniach rząd bawarski ogłosił komunikat, w którym stwierdza, że podda się uchwałom berlińskim, ale że obstaje przy swojej własnej opinii i cała odpowiedzialność zrzuci na władzę centralną. Była to kapitulacja Kahra. Ale „Orgesch” wcale nie zamierza kapitulować. Pisma urzędowe prawicy wyraźnie stwierdzają, że niema mowy, aby Bawaria pozbyła się „Einwohnerwehry” i że komunikat rządu w niczem nie zmienia dotychczasowego stanu rzeczy.

Bawaria nadal rządzi „Orgesch”, który tylko w klasie robotniczej ma zdecydowanego wroga. Tylko dzięki niezłomnej postawie robotników północnej Bawarii nie doszło jeszcze do otwartej zbrojnej kontrrewolucji.

Opór Bawarii napotyka w Berlinie na bardzo mały sprzeciw. Simons pojechał ułagodzić buntowniczych reakcjonistów i tyle. Żadnych gróźb nie słychać pod adresem tych wichrzy-

cieli antypaństwowych. Gdy niedawno Brema uchwaliła w parlamencie znieść policję miejską, minister Koch z Berlina natychmiast zagroził interwencją. Zupełnie legalna uchwała socjalistycznej większości w Bremie wywołuje bezprawny odruch „demokratycznego” ministra. Natomiast jawnie antypaństwowe knowania reakcji bawarskiej uchodzą jej płazem. A dodać jeszcze warto, że rząd berliński posiada urzędową notę Ententy, że sprawa rozbrojenia nie będzie już więcej omawiana w Londynie. Bunt bawarski grozi więc całym Niemcom bardzo ciężkimi następstwami.

Mały feljeton.

Rodzaj jaszczurczy.

Heleńko zjawi się na trybunie sejmowej ks. arcybiskup Teodorowicz i swoim chytrym, obłudnym oczkiem zacznie pełzać po sali, a swoim słodkim językiem lać mowy na przyjęcie, przypominając mi się zawsze słowa pisma o Doktorach i Faryzeuszach z Ew. Św. Mat. XXIII: „Albowiem mówią a nie czynią. Bo wiążą brzemiona ciężkie i nieznosne i kładą na ramiona ludzkie, a palcem swym nie chcą ich ruszyć”. „A miłują pierwsze siedzenia na wieczarach, i pierwsze stolice w bóżnicach. I pozdrawiania na rynku, i być zwanymi od ludzi Rabbi”.

A gdy zaczerni się na trybunie żółty ks. szambelan papieski dr. K. Lutosławski i zacznie proponować kary, więzienia i strycki, przypominają się słowa teże Ewangelji: „Bia da wam Doktorowie i Faryzeusze obłudnicy: iż obchodzicie morze i suchą, abyście uczynili jednego nowego Żydowina: a gdy się stanie, czynicie go synem piekła dwakroć więcej, niż was”.

A gdy się spojrzy na żaływe brzuski i mięsiste policzki większości suwerenów w sutannach, gdy się wspomni opłaty za chrzty, śluby, pogrzeby, przychodzą na myśl słowa Pisma: „Bia da wam Doktorowie i Faryzeusze obłudnicy: iż wyjadacie domy wdów, długie modlitwy czyniac...”

A gdy kler sejmowy broni tłustych prebend i dóbr kościelnych, albo gdy chce zrzucić na państwo utrzymanie nawet organistów, takż slyszymy słowa Pisma: „Bia da wam, wozdowie ślepi, którzy mówicie: „Ktobykolwiek przysięgał na kościół, nie to: ale ktoby przysięgał na złoto kościelne, winien jest. Głupi i ślepi: albowiem cóż większe jest: złoto czy kościół, który poświęca złoto?”

Zasie gdy człek widzi, że przez tych kapłanów Złotego Cielaka wszystkie świętości ducha są plugawione, że kłamstwo, oszczerstwo, insynuacja ściekają z ich warg niby ślina — jak to było np. w piątek, gdy ks. patron Adamski lekkim sercem rzucił oszczerstwo na kooperatywy kolejarzy, wtedy przewrotność tych ludzi, najlepiej da się scharakteryzować znowu słowami pisma: „Bia da wam Doktorowie i Faryzeusze obłudnicy: iż jesteście po-

dobni grobom pobielanym, które z wierzchu zdadzą się piękne ludzom, ale wewnątrz pełne są kości umarłych i wszelakiego plugawstwa. Także i wy z wierzchu się wprawdzie zdacie ludzom sprawiedliwi, lecz wewnątrz pełni jesteście obłudności i nieprawości”.

Złowróg, szkodliwa i głupia jest polityka kleru w Sejmie. Te czarne sutanny zaczynają już budzić wprost obrzydzenie. Chcieliby pauprem całunem swych czarnych szat i czarnych myśli przykryć Polskę, zadusić lud i wolność. Jak tylko pojawi się w Sejmie jakiś projekt — noworedek martwy i obrzydliwy — owoc to z księgiego sadu. Gdzie jaka intryga — jest książka. Gdy idzie o kalamunę — szukaj księdkę. Narzucić kajdany ludowi — książka. Odebrać prawa 40% obywateli państwa nie-katolików — proponujcie książkę. Poprzeć paskarza, złodzieja, mydlarza, bankiera wszelkich wyznań? — wszyscy książka sejmowi popra go. Oniby chcieli słońce zasłonić nam czarna sutanna! — zawołał w piątek Daszyński. Tak jest. Przeżyjcie wszystkie ustawy Sejmu, prace na komisjach, prawa lub projekty kagańcowe, środki zakneblowania ust ludowi — zawsze i wszędzie popierają je wszyscy księża polskie.

Lecz polityka ich obłudna na krótką metę jest i głupia. Fali wolności nie zatrzymają pastorałom, ani słońca wolności nie zakryją czarna sutanna. To już nie osiemnaste stulecie. Lud na ich czynny patrzy i przewrotność ich poznaje.

A kiedyś głosem gniewu i pogardy zawoła: „Wężowie, rodzaju jaszczurczy: jakóż ucieczcie przed sądem...?”

Zysław.

Z Turcji.

Wobec tego, że ani Ententa ani zależny od niej rząd w Konstantynopolu nie mogły dotąd poradzić sobie z nacjonalistami Mustafą Kemalem, popieranymi przez Moskwę, usiłowało zbliżyć się do nacjonalistów. Gdyby porozumienie z nimi doszło do skutku Ententa wznowiłaby swą postawę wobec bolszewików. Układy jednak nie dały dotychczas pożądanego wyniku. Mustafa Kemal postawił za warunek porozumienia z Konstantynopolem uznanie urzędowe „wielkiego zgromadzenia narodowego”, którego Kemal jest prezydentem. Gdyby rząd w Konstantynopolu na to się zgodził, wówczas Kemal uznałby sułtana i jego siedzibę w Konstantynopolu. Zgromadzenie w Angorze przewodziłoby nawet budżet na utrzymanie sułtana i jego dworu. Cała władza prawodawcza i wykonawcza przesłabłaby na zgromadzenie narodowe, rząd konstantynopolski musiałby się rozwiązać, a na jego miejsce utworzono by coś w rodzaju rady przybocznej sułtana, której pełnomocnictwem określiłaby Angora.

Adam Szymański, jako epik.

(Z powodu „Matki” *).

...Adam Szymański, w potężnych, głębokich swoich „Szkicach” syberyjskich, które rozślawiły go na całą Polskę, ujawnił się przedewszystkiem, jako liryk, i to liryk nostalgii. Zapewne, są w „Szkicach” i pierwiastki eposu, które, jak się okazało później, w dużych pokładach drzemają potencjalnie w tej nad wyraz szlachetnej, nawskróś mickiewiczowskiej, konradowej indywidualności twórczej, ale są w nich jeszcze one przygluszone przez wszechogarniający, że tak powiem „wielki uczucia”, przez ów potężny, wjaśnienizujący, magiczny, miewsko-mickiewiczowski, a zarazem jakby słowacko-anhellowski, znany nam, i tak przez nas ukochany, liryzm Szymańskiego. Skala wielkiego talentu Szymańskiego, który, chociaż umarł, będąc już człowiekiem starym, odszedł jednak od nas przedwczesnie, była, jak się teraz okazuje, nadwyzczaj rozległa i bogata. A tkwiące w jego twórczej, głęboko po polsku czującej duszy, pierwiasłki eposu, zagazimowały w pełni czystym, szlachetnym, nawskróś aryjskim (polsko-litewskim) spiżem dopiero ku końcowi jego życia, w „Matce”, w „Aksinji”, a przede-wszystkiem w „Jurdink Usłuk Us” (co po jakucku znaczy: majster wyższego rzędu, mistrz swego dzieła, jakby Wjaśnienizony).

I tutaj, skrócimy już doszli do rozważania tego fenomenu, jaźni twórczej, któremu

jest na imię: Adam Szymański, jako epika, mimowol nasuwa się nam zestawienie z drugim naszym, wielkim epikiem, o tematach również syberyjskich, potężnym twórcą „Beniowskiego” i „Oceanu”, których watorów zgłębił Wielkiej Wojny światowej, nie pozwolił, mojem zdaniem, tak jak na to zasługują, ocenić naszemu społeczeństwu, Wacławem Sieroszewskim. Otóż, zastanęszy się, że nie chcę, żeby to, co powiem, było zrozumiane, jako dążące do obniżenia wielkiego talentu Sieroszewskiego, dla którego już oddawna, od czasu przeczytania jego „Na kresach lasów”, mam prawdziwy kult, muszę jednak zaznaczyć, że, mojem zdaniem, ciężar gatunkowy talentu Szymańskiego jest o wiele większy, przyczem wciąż pamiętam o tem, że metal twórczego, epickiego talentu Sieroszewskiego jest również bardzo szlachetny i, jako taki, wysokiej próby. Różnica ta uwypukliła się najlepiej, choćby np. w ujęciu przez obu tych pisarzy duszy Jakuckiego ludu. Będąc bardzo może szkiełkiem, mniej dokładnym folklorystycznie, mniej fotograficznie wiernym etnograficznie, niż u Sieroszewskiego, jest ona u Szymańskiego (w jego „Jurdink Usłuk Us”) bardziej pogłębionem duchowo, filozoficznie, teozoficznie, bardziej, że tak powiem, wiarłem w koncepcję Zawsziatu Jakucka, w jego stosunek do Nieznanego. Tu już mamy do czynienia z rewelacyjną genjuszem. Takie utwory, jak „Jurdink Usłuk Us”, możeby tworzył Słowacki, gdyby był żył na Syberji, i tak się wjaśnienizował w jej ducha i w ducha Jakuckiego ludu, jak to było dane Szymańskiemu, nieśmiertelnemu twórcy Jakuckiego Chrystusa, jakim jest jego tytaniczny duchem, jakby w jakiejś podświadomości, złoto pokłady głuchej, zaharowanej legendy nasu-

go planety (o wiecznej, Chrystusowej ofierze) sięgający, jego Jurdink Usłuk Us. Ale nie u przeciętny rozbioru.

Wszystkie trzy, omawiane tutaj przeze mnie, epickie utwory Szymańskiego („Matka”, „Aksinja” i „Jurdink Usłuk Us”), są genialnymi szkicami (dwa ostatnie pomimo sporych nawet względnie rozmiarów). Cechuje je wielka, hieratyczna prostota, i jakaś wjaśnienizująca, magiczna siła przekonania o prawdziwości, autentyczności niejako ich tajemnej treści, pomimo, że „Jurdink Usłuk Us” jest „baśnią z Jakuckiego Olimpu”. Wywiera to dziwne, przejmujące, sugestyjne, mocarne wrażenie, jakby to nasz ziemski planeta, w różnych swoich miejscach, poprzez potężnego, twórczego ducha Szymańskiego, sam śpiewał nam o sobie: czy to jako powstańca krwią przeświątą, męczennika ziemia podlaska w tej tytanicznej, szkiełkowej wizji z 1863 r., jaka jest „Matka”, czy to jako ziemia polechów (Polarów, zablakanych tam przed wiekami i osiadłych po dziś dzień), śmiejąca się do Boga złotem swoich zbóż, „na linii granicznej zlewów Dniepru i Wolgi”, (w guberniach Kałuskiej, Orłowskiej, Tulińskiej, części Kurskiej i zachodniej części Riazkańskiej) — w „Aksinji”, czy też jako darząca pośród swoich tajg jakby w duchowym śnie od lat tysięcy, a przecież dziwnie tajemniczą, ciemnymi, chaotycznymi baśniami swego ludu, jakąś jakby planetarną, podbiegunową, metafizyczną mądrością (to nie, że spowitą w lupiny dzikich nieraz zabobonów) swoich szamanów, mówiąca o jakiejś pradawnej, zaginionej (może zdziczałej?) kulturze, przez większą część roku biała od anhellicznych śniegów, jakby zawiata śnieżnym purgami i niedolą ciemnego, ubożego ludu, ziemia Jakucka — w „Jurdink Usłuk Us”!

Surowa prostota i powaga rzeczy świętych jakby wprost wyjętych z pod serca polskiego, męczennika jakby hieratyczność obrazów z pierwszych wieków Chrześcijaństwa — oto podstawowe cechy tego szkicu, — eposu z 1863 r., jakim jest namaszczone krwawym bólem Narodu, proste, obiektywne (że nie powiem, aż oschłe w swojej bezodolności) opowiadanie Szymańskiego o „Matce”, pani Kozłowskiej z Podlasia. Owa straszna Ruth polska, siwa, zbierająca, zamiast kłosów, na powstańcem pobojuwisku, krwawo strzypy rozświekanego łaskami przez Moskali i rozwieczonego po polu bitwy, ciała swojego najukochańszego syna — to może najpotężniejszy, jaki mamy w naszej literaturze, symbol Polskiej Bolejowej Polonii, Matris Dołorośnej! Jest w opowiadaniu tego zaprzysiężnego na Wieczność Polisce serwa, jakim do ostatniego tchnienia był Szymański, jakby surowość Wielkości, surowość tego, co jest Wieczne! Gdybyśmy ten utwór chcieli rozpatrywać, jako obraz, to najbardziej przypomina on obrazy z życia polskiego ludu, zmarłego, niedocenionego u nas, a jednak wielkiego malarza. Wojciecha Piechowskiego. Tamte cechuje także, mojem zdaniem, owa myślna surowość Wielkości, potęgająca ich powagę, świętość polskiego namaszczenia! Jest w tem coś z ducha prastowiańskiej gminy, opola, z ducha dzikiej, wolnej, samotnej w swoim majestacie, polskiej, górskiej przyrody, takich Tatrz np.

W „Aksinji”, w całym ujęciu tej cudnej postaci, tej dorodnej, przyrodzonej w pięknie wyszywaną koszulę, jakby Cerery polechów, zupełnie zapamiętałej w swoim nieustającym, prastarym, obrzędowym śpiewie przy żniwie, i oświecającej nim omdlewające już chwilami w ciężkiej, krwawej pracy, ciała i dusze bie-

*) Adam Szymański. Matka (pani Kozłowska). Szkice — z cyklu „Rok 1863”. Księgarnia Ossolineum Warszawa 1921.

Rząd w Konstantynopolu odpowiadał że nie może ze względu na położenie polityczne (t. zn. zależność od Ententy) przyjąć żądań powyższych, ale że w zasadzie godzi się na nie.

Warunki Kemala wskazują, że dążeniem jego jest objęcie władzy całkowitej w kraju i uwolnienie się od wpływów Ententy. Nie chce jednak iść na władzę formalną sultana. Cele Kemala są natury wyłącznie narodowej, nie mają w sobie żadnych pierwiastków społecznych.

Z tego punktu widzenia Kemal wołałby niewątpliwie porozumieć się z Konstantynopolem i Ententą, aniżeli utrzymywać nienaturalny sojusz z Moskwą, która stworzyła już nad granicą turecką cały szereg republik so-

wieckich i mocną stawia tamę rozszerzaniu się nacjonalizmu tureckiego na Kaukazie.

Bolszewicy zdają sobie też dokładnie sprawę z wartości „sojusznika“ Kemala. Ostatnio wysłali Radka w specjalnej misji badania położenia w Turcji i na Wschodzie. Radka też udziela w prasie moskiewskiej rad Kemalowi: albo Kemal pójdzie z Moskwą i „rewolucję“ i wtedy Turcja będzie uratowana, albo też Turcja sprzymierzy się z „kontrrewolucją“, a wówczas zginie.

Nie potrzeba dodawać, że pojęcia rewolucji i kontrrewolucji, które bolszewicy operują bezmyślnie, bez względu na to, do jakiego odnoszą się kraju i w jakich warunkach dany kraj żyje, nie mogą mieć zastosowania do Turcji współczesnej.

Listy z Ameryki.

(Korespondencja własna).

Wrażenia z objazdu w Stanach Zjednoczonych.

Objazd mój rozpoczął się w Chicago, siedzibie naczelnych władz Z. S. P. i „Dziennika Ludowego“, 20 października ub. r.

Skoró Centr. Kom. Wykon. Związku Socjalistów Polskich w Ameryce ogłosił, że przyjechała delegacja P. P. S. z kraju, wpłynęło tyle zaproszeń, że mój objazd przeciągałby się do końca marca. Udało mi się przekonać gen. do końca marca. Udało mi się przekonać gen. sekretarza Z. S. P., tow. Piotrowskiego, że muszę w lutym być w kraju; ułożono więc marszrutę w ten sposób, że nie omijałam i małych placówek, zwłaszcza, jeżeli byli tam świątyniaczy, inni muszą zacząć na drugi objazd.

Na zaproszenie „Stowarzyszenia Mechaników Polskich w Ameryce“, przemawiałam w Buffalo, na temat sprawy Śląska Cieszyńskiego. Pod względem ilości osób i nastroju wiec ten był „rekordowy“. W Buffalo mieszka 120 tysięcy Polaków, do niedawna była to twierdza najciężniejszego klerykalizmu. Z tego źródła czerpał „Wydział Narodowy“, z p. Smulskim, Paderewskim, Dmowskim i Sp. znaczne dochody.

Przebrała się jednak miarka cierpliwości „parafian“. Na tydzień przed moim przyjazdem do Buffalo, zgotowano p. Smulskiemu na wiec, zwołanym przez „Wydział“ prawdziwy — pogrom. Pod osłoną policji amerykańskiej, ten do niedawna dyktator (!) Polonii amerykańskiej przygotowywał się do nowego triumfu. Kiedy zaczął mówić, że Witos prowadzi Polskę do obory, a „czerwoni“ do zguby, zerwała się burza. Wśród piekielnego hałasu, policja wyrzuciła „niewiernych“. Wołano: „czarny bolszewik, gdzie są pieniądze, zabrane na głodnych w Polsce?“, „złodzieje“ itd. Pan Smulski, obczony książkami i policją, musiał usunąć się z trybuny.

Wiec, na którym przemawiałam na temat Śląska Cieszyńskiego, a mecenas Kulakowski o Górnym Śląsku, był wspaniałą demonstracją Polonii w Buffalo, tembardziej, że zambon ogłoszono zakaz słuchania „czerwonych“ wysłanników z kraju. Endecja starała się wiec rozbić przez kilku swoich wysłanników. Wyprowadzenie z sali najgorliwszego odebrało od wagi nielicznym zresztą awanturnikom.

Każda wzmianka o Naczelniku J. Piłsudskim wywoływała burzę oklasków.

Polonia w Ameryce i Amerykanie nie by-

li dostatecznie poinformowani o sprawie Śląska Cieszyńskiego; byli przekonani, że plebiscyt zdecydował o przynależności Śląska do Czech. Na wszystkich wiecach, mówiąc o sytuacji politycznej w Polsce, przedstawiałam ludności tragedję Śląska i kto zwinął, że Śląsk Cieszyński został pod zaborem czeskim. Nie podobają się „Wydziałowi Narodowemu“ objazdy socjalistów w Ameryce. Uchwalili więc, pod przewodnictwem p. Smulskiego, zwrócić się do rządu w Warszawie, żeby nie pozwolił socjalistom na wyjazdy do Ameryki.

Usuwa się grunt z pod nóg endecji na emigracji w Stanach Zjednoczonych. Podnoszą się głosy między dawnymi zwolennikami, żądające od Wydziału Narodowego sprawozdań z zebranych milionów.

Wezwano do pomocy kler, który wywiera jeszcze wielki wpływ na emigrantów. Przeważająca większość emigracji rekrutuje się przecież z chłopów. Złazcza przybył z Poznania i Pomorza — to twierdzą klerykalizm. Panują księża nad ludem nietylko za pośrednictwem kościołów, ale i przez szkoły parafialne. Nie są to szkoły narodowe, ale rzymsko - katolickie. Po ukończeniu szkoły parafialnej młodzież nie umie ani po angielsku, ani po polsku. Zakonnice - nauczycielki nie mają żadnych kwalifikacji. Na jakim poziomie stoja te szkoły, dowodzi amerykańska statystyka kryminalna młodocianych przestępców, których 75% — to uczniowie szkół parafialnych.

Księża rzymsko - katolicki (bo jest w Ameryce i kościół narodowy) są najbardziej uprzywilejowaną kastą społeczną wśród Polonii amerykańskiej. 1000 księży na 900 parafjach na przeszło 50 milionów dolarów rocznego dochodu, na utrzymanie kościołów i szkół parafialnych, oprócz opłat za śluby, pogrzeby, chrzty i t. d.

Za pieniądze polskiego chłopu wybudowano wspaniałe kościoły, plebanje, szkoły i klasztory i cały ten majątek (tysiące milionów dolarów) nie jest własnością Polaków. Na synodzie w Baltimore 1884 r., w siedzibie kardynała Gibbonsa, uchwalili księża wszystkie tytuły własności kościelnej, bez względu na narodowość, przepisać na prywatne nazwisko biskupa.

W „Jurdziuk Ustulk Usie“, tej artystycznie i filozoficznie nad wyraz głębokiej, wstrząsającej swoją grozą Jakubkiej Golegaty, baśni eposie, tak się epicko rozpiewała wtajemniczona, twórcza dusza Szymańskiego, że, ku końcowi utworu, wpada coraz częściej w wierz, i to bardzo piękny, niepokalany artystycznie, a jednocześnie prosty (zwykły, czelowieczowski zwrotki). W potężnym tym eposie, od którego jakby emanuje światło zorzy borealnej i jakichś głuchych, odwiecznych przeświadczeń ciemnej, tajemniczej duszy Jaka-iego ludu. Szymański, mojem zdaniem,

jakbydy sięgnął w utajoną (może od początku Czasów?) mądrość, yosę ducha naszego planety, w intuicyjne i nade wyraz głębokie odzucie (przez tę mądrość) konieczności krwawej ofiary, dla dobra braci (żeby jeden, najlepszy, najmądrzejszy, najbliższy duchem Boga, poświęcił się za wszystkich) Owa, bijąca z tego utworu idea przewodnia, prześwieła tajemną, inicjującą myślą (w której jaśnieniu, niby w blasku Prawdy Zawszawia, wszystko trzeba wyrozumieć i... wszystko przebaczyć) nawet to ohydne, straszne, krowe zęczenie się, męczenie przez biednych, ciemnych Jakutów (mimowolnych kałów) swojego kapłana, mędrca, Wtajemniczonego (jakby dla wykrzesania z jego ducha tem promienniejszego nambu świętości), ma jakiś tajemny cel, ukryty sens, który będzie dla nas zrozumiałym dopiero wtedy, gdy wyzwolimy się z więzów ciała, z jego ślepiącego nam wzrok ducha - mroku. Nie mając już więcej miejsca na omawianie tego potężnego, tajemniczego eposu Szymańskiego, muszę tutaj jeszcze podnieść magiczny czar jego pióra, przy malowaniu jakubkiej przyrody, zwłaszcza uroku nocy księżycowej, widzianej przez Męczeniaka z dachu jurty, jak również rzewnego, głębokiego uczucia, jakie zaklął twórca w uwidomienie żalu Jurdziuk Ustulk Usa nad swoją zmarłą żoną, Jueriu (Radością).

Temi tuzema, omówionami tutaj przeze mnie, epickimi utworami, również jak „Szikami“, Adam Szymański wystawił sobie pomnik, trwalszy od spiżu.

Wacław Woiski.

Mimo ogromnego dobrobytu, ofiarności kleru na cele narodowe jest minimalna. Ostentacyjnie, razem z „Wydziałem Narodowym“ bokotowali oni polską pożyczkę państwową, bo nie chcieli wzmocnić nią rządu, na którego czele stali Piłsudski, Witos, Daszyński. Agitowali natomiast bardzo gorliwie za pożyczką amerykańską, chociaż Ameryka nie jest krajem katolickim. „Wydział Narodowy“ i kler walczy z każdym odruchem wolnej myśli wśród emigracji. Nie uznają też przedstawicielstwa Polski w Ameryce (konsulatów). Niedawno wydali odezwę do wiernych, że do konsulatów można się zwracać tylko po informacje co do powrotu do kraju. Wszystkie inne sprawy należą do „Wydziału Narodowego“, którego siedzibą jest Chicago. Złazcza konsul w Chicago, p. Nowicki, jest im „solą w oku“ i zwalczają go wszelkimi sposobami.

Na ratunek zaszarganej reputacji endecji w Ameryce pojechał tam obecnie p. Paderewski ze swoją małżonką; ma tam również udać się gen. Haller. Złych ma przyjaciół p. Paderewski w Wydziale Narodowym. Nie pomagają uścisłki, lzy i pocałunki, które tak hojnie szafuje „wielki jakmużnik Polski“. Będzie musiał odpowiedzieć Polakom w Ameryce na pytanie, postawione przez nowojorski „Nowy Świat“: „Kainie, coś zrobił z twoim bratem: Śląskiem Cieszyńskim?“

Otwierają się oczy szerokim warstwom ludowym na politykę łapichłopsztwa „Wydziału“. Tęsknota za krajem jest tak wielka, że nawet ludzie, którzy przed 30-tu laty wyjechali do Ameryki, myślą o powrocie. Nie chcieliby zastać Polski w niewoli obszarniczo - endekoklerykalnej i dlatego tysiącami przychodzą na wiece, żeby się dowiedzieć, co słychać w „starym kraju“.

Związek Socjalistów Polskich w Ameryce spełnia ważne zadanie. Rozsiany na ogromnej przestrzeni, niesie oświatę, walczy z łapichłopsztwem (czyli z endecją) w bardzo trudnych warunkach. Jako organizacja, działa sprawnie — przekonałam się o tem podczas objazdu. Wystarczy, żeby w danej miejscowości był mały oddział, już skupia sympatyków, urządza wiece i odparia ataki „Wydziału“. Jak wiele zmienił się na korzyść postępu wśród Polonii w Ameryce, dowodem jest fakt, że „wydziałowcy“ na żadnym wiecu nie mogą przemawiać przeciwko Piłsudskiemu, bo by ich zakrzyczano.

Ofiarności emigrantów na cele polskie jest wielka. Pomimo ogromnej fali bezrobocia (przeszło 5 milionów robotników jest bez pracy, innym obcina się zarobki do 25%), na wszystkich wiecach składają oni chętnie pieniądze dla P. P. S. na walkę z reakcją. Również na cele „Głównego Komitetu Ofiar Wojny w Cieszynie“ dają duże składki. Pieniądze przysyła się przez konsulatory do Polski.

Na wszystkich wiecach Zw. Soc. Polskich, na których przemawialiśmy, albo tow. H. Dłuska, albo ja, uchwalano się następującą rezolucję (przytaczam ją w streszczeniu):

„Protestujemy przeciwko haniebnemu odzwaniu Śląska Cieszyńskiego od Polski. Apelujemy do rządu polskiego, aby podjął najajustniejsze starania, by prastara ziemia polską i naszych braci uratować od dalszej niewoli i prześladowań ze strony rządu czeskiego.

Apelujemy do ludów wolnych całego świata, by poparli nasze dążenia i naszą słuszną sprawę, bowiem w interesie pokoju Europy leży, aby Górny Śląsk i Śląsk Cieszyński należały do Polski.

My, obywatele Stanów Zjednoczonych, pochodzenia polskiego i obywatele Polski z za oceanu, ślemy wam, bracia na Górnym Śląsku, gorące słowa zachęty do wytrwania i życzymy wam ostatecznego i bezwzględnie zwycięstwa w walce plebiscytowej. Bądźmy wam w tej walce pomagali materialnie i moralnie, aby dzień, w którym rozstrzygnąć się będą losy Górnego Śląska, wypadł na korzyść waszą, zarówno jak też i całej Polski“.

Niedawno rozpoczęto w osadach polskich w Ameryce pracę nad poparciem akcji Hoovera. Na wszystkich wiecach wyjaśniam znaczenie tej akcji dla Polski i wzywałam do składania ofiar i zakupywania przekazów żywnościowych.

Doroja Kłuszyńska.

Buffalo, w styczniu.

Zbliżka i z daleka.

CUD AEROPLANU W KLESZCZACH KAPITAŁU.

Przeglądając ostatnie ilustracje francuskie, można było zauważyć obrazki z Niemiec, ilustrujące proces niszczenia aeroplanów, wydanych przez rząd niemiecki na zasadzie kapitulacji i przez zwycięzców zakwalifikowanych do zniszczenia. Oto cztery obrazki. Na jednym — grupa zdrowych aeroplanów, wyciąganych z hangaru na plac. Na drugim — aeroplan jest zdemontowany. Na trzecim — kupa żelastwa. Na czwartym — wszystko co w aeroplanie nie było żelazem.

Człowiek mimowoli z niesmakiem odwraca oczy od tych obrazków i zbiera mu się na wstyd. Wstydzi się bliźniego swego, człowieka.

Jakto! Był i żył aeroplan. Cudowny wynalazek. Wynalazek ten przede wszystkim podczepnił fizyki, które były kanonem naszej młodzieści. Wynalazek, na którego widok drżały nasze serca, gdyśmy witali zwycięskich współzawodników turnieju: Paryż — Rzym, Paryż — Londyn. I ten oto cudny ptak powietrzny, który tyle dobra mógł cywilizacji świata przysporzyć, który człowieka mógł ponieść tam, dokąd go żadna lokomotywa, żaden parowiez, żaden wielbłąd, żaden muł nie poniosą, dokąd oko jego nie sięga, dokąd tylko orzeł sięga albo myśl poety — ponad obłoki! — jest teraz tylko kupa beznadziejnych żrubek, blaszek, gwoździ, desek. Człowiek go zbudował. Człowiek nietylko jego skorupę stworzył, ale i duszę tochnął w niego. I człowiekowi służył w dobrej i złej doli. A teraz ten sam człowiek z równą pierwotną wytrwałością i oddaniem rozkręca setki misternych żrubek, łamie — genialną łamięłówek motoru, aż zostanie tylko proch z ciała i z duszy cudownego ptaka i tylko kupa śmieci znajdzie sobie wieczne odpocznienie w fabryce żelaza, gdzie w olbrzymim kotłownym szmelc bezimienny zostanie przetopiony na byle co innego żelaznego, mosiężnego, miedzianego. Nic w naturze nie ginie, więc ze staliwiska prawa energii żelazo pozostanie żelazem, miedź miedzią. Ale zginie bezpowrotnie wszystko, co było cudem w aeroplanie, co z tysięcy precyzyjnych żelaznych zbudowało wieżę Eiffila w Paryżu, albo zbudowało aeroplan.

I ten akt zniszczenia jest dziełem tego samego być może robotnika, który dopasowywał, który spajał precyzyjnie i blaski i żrubki. Taką była wola tych, co dyktowali traktat wersalski. Każdy z nich tak samo o aeroplanie myśli, jak my. A jednak podpisali wyrok śmierci na osmańście tysięcy aeroplanów niemieckich. To nie był akt zemsty. To było żądanie, podyktowane przez francuskie, angielskie, włoskie fabrykantów aeroplanów. Tak jest. Oni nie chcieli podziła aeroplanów niemieckich między zwycięzców. Jakże, by od tego podziału uciepały ich własne interesy? Niejeden Blériot możeby musiał zamknąć warsztaty, które czasu wojny dały miliony właścicielom? Nie chcemy niemieckich aeroplanów. Mamy swoje własne, lepsze. I zwycięzcy, zamiast rozdzielić osmańście tysięcy aeroplanów między siebie i satelitów swoich z konstelacji dzisiejszej polityki świata, zgodzili się na to bezrozumne zniszczenie, na to auto-da-fé w interesie kilkudziesięciu szalki kapitalistycznych.

Tak wygląda misja kulturalna „Kapitału“ wedle Ewangelji p. Erazma Majewskiego. Tak oto kapitalizm tworzy kulturę; tak pomnaża; tak ją ceni i kocha. Po pierwsze — nadwartość i po drugie nadwartość. Co nam kultura, zdobycze techniki, co nam Piękno i Sława, jeżeli dywidenda nasza mogłaby na przestrzeni najkrótszego bodaj czasu ulec zmniejszeniu? Zdałoby się, że to moralność godna czarnej giełdy. Ale to moralność nietylko czarnej giełdy. To moralność czasu. To moralność kapitalizmu.

I długoż jeszcze tak będzie na tem pobojowisku, kiedy żerują hieny, a które nazywamy nie bez dumy — o bogowie! — cywilizacją!

Henryk Bezmowski.

Wobec demobilizacji oraz powrotu jeńców i uchodźców.

Ministerjum Pracy i Opieki Społecznej komunikuje:

W d. 10 b. m. w sekcji pośrednictwa pracy ministerjum pracy i opieki społecznej odbyła się, z udziałem przedstawicieli innych ministerjów, konferencja, poświęcona sprawie zatrudnienia zdemobilizowanych żołnierzy oraz mających powrócić do kraju jeńców i uchodźców.

Na podstawie raportów, złożonych przez państwowe urzędy pośrednictwa pracy, wyjaśniono, iż ogólna liczba bezrobotnych w miastach i osadach przemysłowych b. Królestwa i Małopolski zachodniej wynosi około 80,000 osób, w czem nie wzięto pod uwagę bezrobotnych, bezrolnych i małorolnych, przebywających na wsi, których liczby dla braku pewnych danych nie można było ustalić oraz ci robotnicy przemysłowi, którzy zawiesili pracę z powodu kryzysu węglowego w przedsiębiorstwach, chociaż nadal pracownikami tych przedsiębiorstw pozostali. Ta ostatnia kategoria bezrobotnych wzrastała głównie w grudniu r. z. i styczniu r. b. zwiększając w miarę przedłużania się kryzysu liczbę bezrobotnych stałych.

Jednocześnie stwierdzono, że zjawisko wzrastającego bezrobocia w Polsce genetycznie różni się zasadniczo od obecnego bezrobocia w Ameryce i państwach zachodnich. Tam powodem masowego bezrobocia jest nadprodukcja i brak rynków zbytu. W Polsce przeciwnie, istnieje głód łowarowy. Zrazem z powodu niskiego stanu naszej waluty rośnie stale zagranicą zapotrzebowanie na polskie produkty. Raporty państwowych urzędów pośrednictwa pracy, co całkowicie potwierdzają dane ministerjum przemysłu i handlu, wykazują wszędzie pod krajowej wytwórczości w kierunku rozszerzenia warsztatów pracy, hamowany przez stan naszej sprawy węglowej.

W ścisłym związku z powyższem pozostaje zagadnienie zatrudnienia stale wzrastającej liczby demobilizowanych żołnierzy, oraz mających powrócić jeńców i uchodźców.

O ile przeszkody, tamujące rozwój naszego

przemysłu, nie będą usunięte, sprawa bezrobocia da się pomyślnie rozstrzygnąć tylko przez celowy i racjonalny rozwój robót publicznych. Sprawa ta winna się zainteresować w pierwszym rzędzie organizacje samorządowe, na które padnie największy ciężar opieki nad ludnością pozbawioną pracy i dlatego należałoby już teraz przystąpić do opracowania odpowiednich planów.

We wczorajszym N-rze „Robotnika” wyjaśniliśmy, że prasa endecka skłamała, donosząc, jakoby Urząd Propagandy Zagranicznej rozesłał do pism francuskich artykuł przeciwko dyplomacji polskiej. „Gazeta Warszawska” przytacza treść naszego wyjaśnienia, ale nazywa to „gadką”. Niechże więc nam „Gazeta Warszawska” wyjaśni, jakże to się stało, iż w żadnym dzienniku francuskim artykułu tego nie było, natomiast podali go w wyjątkach korespondencji endeckich pism warszawskich? Rzecz prosta: artykuł nie przeznaczony do rozpowszechnienia panowie ci otrzymali od swego „confrère” a francuskiego.

„Gazeta Warszawska” pyta, dlaczego artykuł był przełożony na język francuski, jeżeli nie miał być rozpowszechniony. Przypuszczamy, że przełożono go mechanicznie, narówni z innymi artykułami prasy polskiej — ale użytku z niego nie zrobiono. Przynajmniej nie zrobił użytku Urząd Propagandy — użytkował go natomiast konfident endecki.

Chłasińcica.

„POSAG” WIELKIEGO MEZA.

„Młodość jest zawsze porywcza, jak wiemy!... W sercu jej płonie żar wielu kalorii!...”) Nie lubi czekać na sądy Historji!... Przed zdrowem głupstwem nawet nie ma

trzymać... To też nie była dla mnie niespodzianka Ta wizja, kiedym dziś przez Ogród Saski Przechodził: szkolna młodość „ende-grubaski”, Lepiące sobie ze śniegu... Roman!...

Trzeba by może całych lat szeregu, Żeby na cel ten rozporządzać szpizem!... Więc, póki co, walą mu „pomnik” ze śniegu, O który może Warszawa z Paryżem Będą walczyły kiedyś!... Już na owe Chwile nadszedłem, „golco-Botelli”, Gdy swojocy „ende-Michali Anieli”, Ach, „Cavourowi” przypawili głowę!...

„Z łzą na tę czaszkę patrzyłem potężną, Co nam wysnuła, bracie, neoslawizm!... Jakis w niej jakoby „darwino-awizm” Przezierni!... Łkałem w duszy, żem nie księżną Bajkową, „Robie”, by do bieli łona Tulić ze zimną głowę dyplomaty, By jej rozkoszy, ach, dać, całe światy, W alabastrowe skruwszy ją ramiona!...

„Bo co właściwie teraz ma droższego Polska — od Rómca?... Powiedz, drogi „Robie”!... Gdy w mej samotni o tem myślę sobie, Lzy, jak szablasy gróch, z oczu mi biega!... Więc niech poezja „Roba - herezjarchy”, Na którą „babcia” patrzy, ach, tak krzywo, Uczci pokornie robotę poczciwą: Posag śnieżyasty endecków monarchji!...

Wacław Wolski.

*) Jednostek ciepła.

Kronika sejmowa.

Jak się dowiadujemy, Prezydent Ministrów Witos zabierze głos na posiedzeniu Sejmu we wtorek, 22 b. m., aby odpowiedzieć na przemówienia posłów, wygłoszone w toku rozpraw nad exposé. Tego samego dnia po zamknięciu dyskusji odbędzie się głosowanie nad wnioskiem o wyrażenie Rządowi votum zaufania. (P. A. T.).

Kronika polityczna.

Pobyt ministra Sapiehy w Londynie.

Pobyt ministra Sapiehy w Londynie trwał trzy doby od 14 do 17 b. m. Czas ten poświęcił na wypieloniny przez przyjęcia, wizyty dyplomatyczne i rokowania z przedstawicielami rządu angielskiego. Dnia 14 b. m. w południe minister Sapieha odbył naradę z lordem Curzonem, który następnie zaprosił ministra polskiego na śniadanie. Tegoż samego dnia minister Sapieha odbył naradę z francuskim chargé d'affaires Fleurie, poczem przyjął przedstawicieli dzienników: „Times”, „Morning Post”, „Daily Telegraph” i „Manchester Guardian”, którym udzielił wywiadu. Dyrektor agencji Reutersa przyjęty był przez ministra oddzielnie.

W dniu 15 b. m. minister Sapieha wręczył królowi Jerzemu swoje listy odwołujące ze stanowiska posła polskiego w Londynie, poczem w południe obecny był na otwarciu obiad w Izbie Gmin, co odbyło się z wielką uroczystością według odwiecznego ceremoniału. Tegoż dnia minister Sapieha zaproszony był przez króla na śniadanie, poczem w ministerjum spraw zagranicznych odbył konferencję z Curzonem, Balfourem i innymi. Wieczorem w salonach polskiego chargé d'affaires Ciechanowskiego odbył się obiad na cześć ministra Sapiehy, z udziałem znacznej liczby dyplomatów angielskich, jak podsekretarza stanu w ministerjum spraw zagranicznych, sir Erowo, lorda Trevena, oraz wielu innych.

Dnia 16 b. m., godz. 2½ po poł. odbyła się w ministerjum spraw zagranicznych 1½-godzinna konferencja między ministrem Sapieha a Lloyd Georg'em w obecności Balfoura. W czasie tej konferencji poruszone były wszelkie kwestje niezłatwione jeszcze, a obchodzące żywo Polskę, jak: sprawa Gdańska, Wilna, rokowań pokojowych w Rydze, oraz Górnego Śląska. Konferencja ta posiadała szczególną wagę, między innymi ze względu na to, iż odbyła się ona przed konferencją premierów mocarstw sprzymierzonych, mającą się rozpocząć w dniu 21 b. m. w Londynie. (E. E.).

Obiad dyplomatyczny.

Dnia 17 b. m. stowarzyszenie francusko-polskie podejmowało obiadem ministrów Sapieha i Benesa, oraz licznych przedstawicieli świata politycznego. (E. E.).

Minister Sapieha u Millerand'a.

Dnia 18 b. m., o godz. 1 po poł. minister Sapieha odbył konferencję w francuskim ministerjum spraw zagranicznych, poczem o g. 5 po poł. przyjęty był na długiej audjencji przez prezydenta Rzeczypospolitej Millerand'a. W dniach najbliższych minister powraca do Warszawy. (E. E.).

Fourt ministra Sapiehy.

Jak podaje „Przegląd Wieczorny”, minister spraw zagranicznych, p. Sapieha, powraca do Warszawy w poniedziałek.

Niezwłocznie po przyjeździe, minister uda się do Belwederu i odbędzie konferencję z Naczelnikiem Państwa, zaś wieczorem tegoż dnia będzie prawdopodobnie obecny na posiedzeniu Rady ministrów.

Sejm zapozna z wynikami swej podróży minister Sapieha na posiedzeniu komisji spraw zagranicznych, poczem około czwartku wyjedzie do Bukaresztu.

Rokowania polsko-francuskie.

W związku z wyjazdem na konferencję londyńską premiera Briand'a, oraz ministra wojny Barthou, rokowania polsko-francuskie będą zapewne ukończone przed dniem 20 b. m. Informacje, dotyczące układu polsko-francuskiego w zakresie spraw wojskowych i handlowych, podane przez niektóre dzienniki francuskie, należy uważać za przedwczesne. Istotnie dobiegają końca rokowania w sprawie układu handlowego, regulującego stosunki ekonomiczne między Polską a Francją z uwzględnieniem interesów francuskich, zwłaszcza koncesji naftowych w Galicji. (E. E.).

Rokowania w sprawach militarnych.

Minister Sosnkowski w ciągu ubiegłego tygodnia odbył w Paryżu szereg konferencji z przedstawicielami francuskich władz wojskowych, a zwłaszcza z ministrem wojny Barthou, i szefem sztabu generalnego gen. Buat. (E. E.).

Rokowania polsko-gdańskie.

Delegacja rokowań polsko-gdańskich odbyła w ciągu dnia wczorajszego dwie konferencje.

Konferencja przedpołudniowa była poświęcona li tylko sprawie bloku gospodarczego, po południu zaś omawiano sprawę bloku komisji komunikacyjnych.

Na przedpołudniowej konferencji przewodniczący delegacji polskiej p. wice-minister Pluciński przedłożył delegacji gdańskiej zasady wytyczne bloku komisji gospodarczych, które delegacja polska uważa za podstawę do prac poszczególnych komisji tegoż bloku. Delegacja w. m. Gdańska przyjęła jednomyślnie te postulaty, zastrzegając zażalenie ich przez Senat w. m. Gdańska.

Na popołudniowej konferencji p. wice-minister Pluciński zarysował w ogólnych ramach zadanie komisji komunikacyjnych, a przewodniczący poszczególnych komisji wyrazili swój pogląd na zasady i przebieg przyszłych swolch prac.

I na tem posiedzeniu osiągnięto w większej części kompletne porozumienie, także pod względem zasady przestrzegania kompetencji Rady portowej. Delegacja gdańska zastrzegła sobie i tutaj zażalenie poszczególnych punktów programu przez Senat w. m. Gdańska.

Obydwom konferencjom przewodniczył p. wice-minister Pluciński.

Zastępstwo nieobecnego przewodn. komisji dla spraw rybołówstwa ze strony gdańskiej p. senatora Everta, przejął przewodniczący delegacji gdańskiej w Warszawie, p. senator Jelowowski.

Posiedzenia poszczególnych komisji w Warszawie rozpoczną się w przyszły czwartek, gdyż, jak ustalono wczoraj, pierwsze dni przyszłego tygodnia poświęcono pracom komisji w Gdańsku. (P. A. T.).

Przedstawiciele ludności ziem Wileńskiej w komisji Ligi Narodów.

W dniu 18 b. m. delegacja Zjazdu wydziałów wykonawczych Rad ludowych ziem Wileńskiej była na audjencji w komisji Ligi Narodów. W nieobecności szefa komisji płk. Chardigny, przyjął delegację sekretarz p. Lasiech, z góry, jak i towarzyszący mu drugi członek komisji, nieprzychylnie do delegacji usposobiony. Delegacja przedłożyła deklarację protestującą przeciwko rozbrojeniu wojsk gen. Żeligowskiego, oraz plebiscytowi w kraju, który już wielokrotnie swą chęć przynależności do Polski wyraził. Domagano się również usunięcia wojsk litewskich z okolic Bastun i Oran, których obecność w tych miejscowościach przecina komunikację między Grodnem a Wilnem. Jeden z członków delegacji, obywatel Szyrwint, uskarżał się na ustawiczne gwałty, wyrządzone ludności polskiej w strefie neutralnej przez wojskowe bandy litewskie. W razie zdecydowania plebiscytu delegacja wyraziła życzenie, aby objął on również polskie powiaty w Kowieńszczyźnie. Przedstawiciele Ligi Narodów nie okazali najmniejszego zainteresowania postulatami ludności Wileńszczyzny i zbyli ją ogólnikami, domagając się raczej wiadomości, dotyczących się spraw gospodarczych.

Na zapytanie p. Lassieza, dlaczego niema wśród delegatów Litwina, delegaci dali odpowiedź, że wybierali ich ludność miejscowa, wśród której, jak to jest powszechnie wiadomo, żył polski stanowiący przysięgającą większość. Delegaci opuścili lokal komisji Ligi mocno rozgoryczeni. (K. B. P.).

Przemyt piana Sapiehy.

Dnia 24 b. m. odbędzie się w Rewlu zjazd na który mają przybyć przedstawiciele Litwy, Estonji, Łotwy i Finlandji. Z Łotwy został zaproszony Mejerowicz. Na zjeździe tym ma być omawiana sprawa porozumienia państw bałtyckich z uwzględnieniem solidarności z Litwą. Ma być również omawiany stosunek do Polski. Nie ulega jednak wątpliwości, iż rozmowy on będzie stosunkiem naszym do Litwy, która niewątpliwie na zjeździe tym uzyska podtrzymanie swego stanowiska. O ile wyniki zjazdu doprowadzą do pozytywnych rezultatów, to mają one się wyrazić w zawianiu związku państw nadbałtyckich, którym dopiero później, jako całość, będzie się zastanawiał nad porozumieniem z Polską i nad wejściem z nią w bliższe stosunki. (Orient.).

Głodówka zakładników polskich w Rosji.

(E. E.). Według wiadomości otrzymanych z Moskwy, zakładnicy polscy w Sowdewie znajdują się w warunkach nad wyraz opłakanych. Oczekują oni ciągle mającej nastąpić wymiany zakładników. Obecnie, doprowadzeni do rozpacz, ogłosili głodówkę. W niektórych wypadkach trwała ona po dwa tygodnie. Celem uratowania głodujących stosowano sztuczne odżywianie. Ponieważ w poszczególnych wypadkach stosowana była indywidualna wymiana zakładników, przeto zakładnicy polscy nie mogą zrozumieć dlaczego nie są zwolnieni i odesłani do kraju, wobec możliwości porozumienia co do wymiany indywidualnej. Konieczne jest niezwłoczne porozumienie w sprawie wymiany podobnej, celem uniknięcia ewentualnych czynów rozpaczliwych.

Samowola karejka galeryjskiego.

Aresztowanego dnia 5 stycznia r. b. sekretarza ukraińskiej partji socjalno-demokratycznej i współpracownika „Wperedu” tow. Jana

U źródeł bolszewizmu.

Książka D-ra Otona Bauera o bolszewizmie i socjalnej demokracji.

Do dziś dnia trwa spór w literaturze socjalistycznej w sprawie bolszewizmu. Dotychczas jednak prawie nigdzie nie spotkaliśmy dokładnej społecznej diagnozy (rozpoznania) bolszewizmu, jako zjawiska społecznego. Na przykład trzy broszury Kautskiego o demokracji, dyktaturze i terroryzmie zawierają dużo ciekawych spostrzeżeń, ale syntezy (ujęcia całościowego) nie dają.

Czem jest właściwie bolszewizm, jako zjawisko społeczne? Jakie są jego źródła, jaka jest jego socjalna fizjonomia? Co on wyraża obiektywnie (przedmiotowo)?

Albowiem czem innym jest świadomość danej epoki i danej formacji społecznej, słowem jej subiektywny (podmiotowy) stan, czem innym zaś jest zazwyczaj obiektywna treść danego momentu dziejowego.

Marksa mówił niegdyś, iż tak samo, jak niepodobna o człowieku poszczególnym sądzić według tego, co on sam o sobie myśli, tak samo i o epoce, nie wolno sądzić według tego, co sama ona o sobie myśli.

Jakież piękna, ogólnoludzka, górnoletnia była np. ideologia wielkiej francuskiej Rewolucji 1790 r., ale rzeczywistą treścią, obiektywnym sensem tej epoki górnej i chmurnej było poprostu dojście do władzy t. zw. trzeciego stanu, czyli burżuazji.

Tak samo i z bolszewikami: co sami o sobie sądzą — wiemy aż nadto dobrze. Sądzą,

iż są ostatnią formułą nowoczesnego ruchu proletariackiego, najbardziej postępową, najbardziej rozwiniętą jego formą; gotowi są nawet Zachodniej Europie wskazywać drogi i środki, a Moskiewska Międzynarodówka ma stać się Mekką, do której ma powędrować cały proletariacki zachodnioeuropejski.

Ale jaka jest prawdziwa treść tego swoltego „marksizmu” moskiewskiego? I oto Bauer pierwszy daje nam niezmiennie ciekawą i głęboką syntezę, opartą na szczegółowej analizie rosyjskiego rozwoju społecznego drugiej połowy XIX i początku XX wieków. Odpowiedź jego jest następująca:

Rosyjska rewolucja bolszewicka jest przedewszystkiem likwidacją feudalizmu. Ostatnie 10-lecie historii rosyjskiej jest historią wymagającego się głodu ziemi ze strony chłopów rosyjskiego. T. zw. uwłaszczenie „muzyka” rosyjskiego w r. 61 jest właściwie ograbieniem muzyka rosyjskiego z tych gruntów, które niegdyś uprawiał. Pańszczyzna („barszczina” i „obrok”) została formalnie zniesiona, ale faktycznie chłop musiał dalej trwać w zależności feudalnej, gdyż ziemi zbrakło. Musiał wydzierzawiać skrawki u sąsiada obszarnika i płacić niesłychane czynsze dzierżawne, nie mające nic wspólnego z właściwą rentą kapitalistyczną. Istnienie t. zw. „Obszcziny” rosyjskiej powodowało jeszcze większe rozdrabnianie gruntów i jeszcze większe zubożenie chłopów, a co za tem idzie, spotęgnowanie głodu ziemi. Uprzemysłowienie rosyjskiego rolnictwa, wzrost cen zboża i t. d. znówu potęgnowały głód ziemi; podnosiły czynsze dzierżawne. Faktycznie więc

pańszczyzna w Rosji trwała dalej. W rosyjskim chłopie tkwiła olbrzymia potencjalna siła rewolucyjna. Olbrzymie rozruchy chłopie w r. 1903 dały rządowi pojęcie, jaki ogień zaczyna płonąć w głębiach mas chłopskich. Rząd przystępuje do t. zw. gruntowej reformy Stolypinowskiej, t. zw. — wydzielania pewnych gospodarstw chłopskich z „obszcziny”. Ale ta reforma znówu tylko spotęgnowała głód ziemi wśród tych, którzy w oszuczynie pozostawali, gdyż przechodziły do indywidualnej własności na ziemi właśnie te kategorie chłopów, które były bogatsze, miały mniejsze rodziny i t. d., a to w obawie nastąpienia nowych „obszczynnych” podziałów gruntowych. Rezultatem tego całego obszernego procesu, który nam Bauer przedstawia bardzo szczegółowo, ilustrując go dziesiątkami cyfr, było to, że w okresie wojny światowej napięcie stosunków agrarnych w Rosji doszło do niezwykłej pełni i tylko szukało sobie drogi do wyładowania.

Chłopi gotowi byli poprzeć każdego, kto im da ziemię, gdyż sami z siebie nie umieli stworzyć skoordynowanego ruchu rewolucyjnego. Gdy proletariacki miejski sygnał po władzę i bolszewicy stanęli u steru, chłop (i chłop-żołnierz) poparł bolszewików całą siłą, widząc w ich rządach gwarancję likwidacji przeżytków feudalnych.

Taka jest obiektywna treść przewrotu bolszewickiego. Nominalnie, nazewnatr dają rewolucji bolszewickiej ideologię robotniczy-miejscy-marksistki; realnie zaś — obiektywnie — zwycięzca jest chłop. I podczas, gdy spoleczna baza właściwego proletariackiego bolszewizmu szybko się zwęża, przemysł się ni-

szczy, a robotnik opuszcza miasto i wsiąka do życia wiejskiego, — chłop oparł się wszelkim próbom zaprowadzenia komunizmu na wsi. Wszelkie próby stworzenia „komun wiejskich”, gospodarstw sowieckich i t. d. zawiodły. Chłopi poprostu rozdrapali grunta na własność prywatną. I bolszewicy, jak wiadomo, nader pokornie zachowali się wobec tej prawdziwej potęgi, chłopów. Na kongresach sowieckich i komunistycznych Lenin wzywał do walki z kapitulacją wobec chłopów „średniaków”. „Nie śmiej komandować!” — wołał Lenin do komunistów, wzywając ich, aby podporządkowali taktykę i program wymogom i nastrojom prawdziwego gospodarza rewolucji — chłopów. I podczas, gdy robotnik przymiera głodem i pracuje w ustroju zmilitaryzowanym pod presją żelaznej dyktatury, — chłop w bolszewickiej Rosji czuje się weale niezłe. Obiektywny sens zwycięstw bolszewizmu nad Kozakami, Denikinem i Wranglem, jest właśnie obroną chłopów rosyjskiego wobec żywiołów reakcyjnych, które chciałyby przywrócić stare feudalne porządki i wielką własność gruntową.

Widzimy więc, w czem tkwi odrębne cechy rosyjskiego bolszewizmu. Nie jest więc to socjalizm najbardziej postępowy, lecz raczej najbardziej zacofany, gdyż odbywający się w warunkach likwidacji feudalizmu. W ten sposób i trzecia międzynarodówka (w konsekwencji stanowiska Bauera) jest w zasadzie organizacją tych najbardziej zacofanych żywiołów i tem się tłumaczy wielka siła atrakcyjna III Międzynarodówki wobec feudalnych narodów azjatyckich.

WALUTA POLSKA

natychmiast się podniesie,

jeśli wszyscy załatwiać będą swoje sprawy pieniężne za pomocą czeków

Pocztowej Kasy Oszczędności w Warszawie,

gdyż tylko obrót czekowy P. K. O. (bezgotówkowy) może wydatnie
wpłynąć na zmniejszenie znaków obiegowych (banknotów).

Kwasnycie spotkał naprawdę wyrok salomono-
wy, bo kiedy władze wojskowe, które aresztowa-
ły go i odwoziły do X pawilonu w Warsza-
wie, nie znalazły na nim żadnej winy, a cywil-
ne władze sądowe oświadczyły, że nie mają
najmniejszej podstawy ścigania go — władze
administracyjne, na czele których stoi generał-
delegat dr. Galecki, wydały ścisłe salomo-
nowy wyrok wysłać Kwasnycię... do Dombial
I rzeczywiście, dnia 15 lutego przywieziono
Kwasnycię pod eskortą wojskową do obozu
internowanych w Dombiu. Charakterystyczne,
że szef administracji w Galicji dr. Galecki, do
którego zwracano się z interwencją, oświadczył
pod słowem honoru, że on nie wie o sprawie
Kwasnyci i nie wie, kto i za co aresztował
go...

Przekupstwa niemieckie wśród komunistów na Górnym Śląsku.

Jak donosi gliwicki „Standard polski“ z dnia 17
b. m. komuniści na Górnym Śląsku uprawiają ko-
munistyczną agitację wśród robotników w znacznej
mierze za pieniądze niemieckich kapitalistów. Przy-
wódca gliwickich komunistów, Rau, który otwarcie
agituje za przyłączeniem Górnego Śląska do Nie-
miec, otrzymał od bankiera niemieckiego, Schne-
weidza 500.000 marek, z których następnie rozdawał
strajkującym robotnikom pewnej firmy w Gliwi-
cach podarki pieniężne.

Ten sam Rau załatwiał w zebraniu ko-
munistów w Gliwicach, przyznał się podobno, iż
pieniądze otrzymał od niemieckich „burżuów“,
oraz że inni przywódcy komunistów pobierają tun-
dusze z tych samych źródeł.

Telegramy.

Przed plebiscytem.

PRZEKUPSTWA NIEMIECKIE.

Bytom, 18 lutego.

(P. A. T.). Socjalistyczna „Volksstimme“,
wychodząca w Gliwicach, donosi o wielkich
przekupstwach plebiscytowych na G. Śląsku.
Dziennik ten twierdzi, że niektórzy wojskowi
zarobili w kilku tygodniach do setek tysięcy
marek za dostarczanie komisariatom samo-

Na podobnym stanowisku co Bauer stoi
i Kautsky w swej broszurze „Die neue Inter-
nationale“, charakteryzując III Międzyn. jako
organizację w pierwszym rzędzie żywiółów
zaczofanych-wschodnich.

Łatwo teraz zrozumieć, jakie stąd płyną
konsekwencje dla Zachodu. Proletariat za-
chodnio-europejski przeprowadza swe walki
w warunkach zupełnie omyślnych od rosyj-
skich. A to nie tylko dlatego, że i burżuazja
tam jest silniejsza, i drobna burżuazja jest
bardziej związana z ustrojem kapitalistycz-
nym (gdyż rosyjski kapitał był przeważnie im-
portowany, zaś dochody z akcji przeważnie
konsumowała drobna burżuazja zagranicą),
ale także dlatego, i przede wszystkim dlatego,
że chłop na Zachodzie rewolucyjnym nie
jest, gdyż feudalizm dawno zlikwidował.
Przypomnijmy sobie szybki koniec wojny
bawarskiej, albo reakcyjne wybory francus-
kie. Wszystko to są symptomy nastroju te-
go reakcyjnego, ale zorganizowanego i polity-
cznie świadomego chłopu zachodnio-euro-
pejskiego.

A wynik wyborów austro-niemieckich i
zwycięstwo chrześcijańsko-socjalnych czyż nie
jest symptomatyczny?

Łatwo więc zrozumieć, iż walka zachod-
nio-europejskiego proletariatu, odbywająca się
w warunkach tak odmiennych, nie może być
taką samą w swym programie i taktyce, jak
walka proletariatu rosyjskiego. Inne warunki,
inne ukształtowanie społeczeństwa, inny nastrój
chłopa — stwarzają konieczność innych metod
walki. W Rosji dyktatura (która zresztą nie
dała żadnych wyników socjalistycznych), mo-

chodów i różnych in. towarów po bardzo wy-
sokich cenach. Między tymi oficerami są u-
czestnicy zamachu Kappa i Lüttwiltza. Oto w
jaki sposób objawia się patryjotyzm byłych ofi-
cerów armii niemieckiej.

Z Wilenszczyzny.

UBEZPIECZENIA ROBOTNIKÓW NA WILENSZCZYZNIE.

Wilno, 19 lutego.

(E. E.). Tymczasowa Komisja Rządząca
postanowiła wprowadzić na Wilenszczyźnie ob-
owiązujące w Rzeczypospolitej polskiej usta-
wy o ubezpieczeniu robotników na wypadek
choroby oraz o kasach chorych.

APROWIZACJA WILENSZCZYZNY.

Wilno, 19 lutego.

(E. E.). Odbyła się tu narada w sprawie
aprowizacji miast i wsi na Wilenszczyźnie.
Postanowiono wprowadzić system kartkowy
należący tylko w Wilnie, oraz utworzyć komitet
doradczy w sprawach aprowizacyjnych, złożony
z przedstawicieli instytucji samorządowych,
społecznych oraz reprezentantów prze-
mysłu i handlu. Departament aprowizacji o-
bejmie sprawę zaopatrzenia ludności w pro-
dukty kulinarno-gospodarskie.

MIANOWANIE.

Wilno, 19 lutego.

(E. E.). Radcą delegatury polskiej przy
rządzie Litwy środkowej mianowano pułk. Tu-
palskiego.

ADMINISTRACYJNE ŁAMIGŁÓWKI. GLUPSTWO NA GLUPSTWIE JEDZIE I GLUP- STWEM POGANIA.

Wilno, 19 lutego.

(E. E.). W tutejszych sferach politycznych wy-
suwane są trzy projekty zmiany obecnych stosun-
ków administracyjnych, która to sprawa ma być w
najbliższym czasie omawiana również w Warszawie.
Pierwszy projekt polegający na utworzeniu woje-
wództwa wileńskiego, uważany jest za dobry z
punktu widzenia osiągnięcia całkowitej unifikacji.
Naomiat praktycznie biorąc jest on nierealny, po-
niósłby kompleks zawitych spraw, związanych z ple-
biscytem przerasta siły i kompetencje wojewódz-
twa.

Projekt drugi polega na skupieniu całego zarzą-
du w ręku jednej osoby, obdarzonej rozszerzonymi

gła się oprzeć na przychyłnej neutralności, al-
bo nawet na przyjaźni chłopu, który przylem-
dał sobe narzucić konstytucję sowiecką, wy-
rażnie krzywdzącą chłopu na rze z represen-
tacji miejskiego robotnika. Ale na Zachodzie
uświadomiony i zorganizowany chłop ani
przez chwilę nie pozwoli dokonywać nad sobą
tak łatwo dyktatorskich eksperymentów. Stąd
wynika metoda demokratyczna.

Sam Lenin w swej ostatniej broszurze
„Radikalizm, jako choroba dziecięcia komuniz-
mu“ wskazuje na szczególnie korzystne war-
unki, w których znalazł się i walczył bolsze-
wizm rosyjski, jak np. rewolucyjność chłopu
rosyjskiego.

Ne możemy tutaj oczywiście ani w drob-
nej mierze wyczerpać treści książki Bauera i
doniosłych konsekwencji, jakie wypływają z
jej założeń. Uważamy za wielką zasługę
lwowskiej Spółki wydawniczej, iż wydała po-
lisku tę książkę, która jest zapewne najlep-
szą pracą, jaka istnieje dziś o bolszewizmie,
jako zjawisku społecznym. Posiłkując się me-
todą marksowską, Bauer wykrywa, co tkwi
po za maską marksizmu w bolszewickiej re-
wolucji.

Polecamy gorąco ogłowi towarzyszy pol-
skich cenną pracę austriackiego marksisty,
autora znakomitego dzieła o sprawie narodo-
wościowej. Przyczyni się ona niewątpliwie
do pogłębienia naszych znajomości bolszewi-
ckiej ideologii; próbuje ona bowiem uzyskać
wpływy także i na tych terenach europejskich,
które są całkowicie odmiennie od właściwej
kollektki Leninizmu.

Kazimierz Czapliński.

kompetencjami b. generalnego komisarsa ziem
wschodnich, posiadającej władzę prawodawczą. W
razie zachowania odrębności Litwy środkowej, oso-
bę taką, obdarzoną zaufaniem rządu, mianowałby
gen. Żeligowski, z nadaniem tytułu „przypuszczal-
nie“ dyktatora cywilnego. Ułatwiliby to zadanie
delegatowi polskiemu, który stałby się niejako po-
stem Rzeczypospolitej przy generale Żeligowskim
i komisji Ligi narodów. Projekt ten nie daje jedno-
kości w zarządzie całego obszaru plebiscytowego
i dla szeregu powiatów, jak bractwisk i dzielnice-
ski trzeba byłoby znaleźć inne rozwiązanie tej spr-
wy, zapewniając im łączność z Warszawą.

Projekt trzeci wprowadza do projektu poprzed-
niego tę zmianę, że w razie zlikwidowania, w myśl
tendencji większości sejmowej, odrębności Litwy
wileńskiej, dyktatorą podobnego mianuje rząd, od-
dając pod jego władzę cały obszar plebiscytowy.

Sprawy rosyjskie.

Praga, 18 lutego.

(P. A. T.). Z Londynu donoszą: W izbie
gmin na interpelację „denworth“ czy na
konferencję londyńską będzie także zaproszony
rząd sowiecki, Lloyd George odpowiedział,
że Rosja była w roku zeszłym wezwana do
Londynu na konferencję, na której miały być
omówione sprawy polityczne, jeszcze niezakoń-
czone, a dotyczące także Rosji. Rosja nie
przyjęła wówczas zaproszenia, bo zresztą w
razie jego przyjęcia, musiałaby wstrzymać
swoją pochód na Polskę. Lloyd George oświad-
czył, że nie ma zamiaru powtarzać teraz swego
zaproszenia.

STOSUNKI HANDLOWE CZESKO-SOWIE- CKIE.

Berlin, 18 lutego.

(E. E.). Przedstawiciel handlowy sowie-
tów w Berlinie przyjął delegację, złożoną z
przedstawicieli czeskiego świata handlowego
i przemysłowego, mającą za zadanie nawiąza-
nie stosunków handlowych pomiędzy obu kra-
jami. Delegaci wyrazili życzenie zawarcia ści-
słego układu handlowego czesko-sowieckiego.
Przy sposobności przedstawiciel sowietów po-
czynił milionowe zamówienia na maszyny rolni-
czne z Czech-Słowacji.

WALKI W PETERSBURGU.

Gdańsk, 18 lutego.

(P. A. T.). Z Londynu donoszą: „Daily
Mail“ donosi z Helsinguorsu: Od ubiegłej so-
boty niema bezpośrednich wiadomości z Pe-
tersburga. Potwierdza się doniesienia, że w
Petersburgu toczą się ciężkie walki pomiędzy
wojskami komunistycznymi a oddziałami prze-
ciwrewolucyjnymi. „Morning Post“ podaje, że
śródmieście Petersburga znajduje się w rękach
kontrewolucjonistów. „Daily Herald“
donosi, że trzecia bolszewicka dywizja została
wysłana do Petersburga, który odebrała
kontrewolucjonistom.

Oświadczenie Lloyd George'a.

Londyn, 19 lutego.

(P. A. T.). (Havas). W czasie przemówie-
nia w Izbie Gmin Lloyd George oświadczył,
że na konferencji w Paryżu będzie bronił uch-
wał przyjętych w Paryżu. Wierny przyjętym
zobowiązaniom, musi Niemcy do dokonania
zapłaty do ostatecznych granic możliwości płat-
niczej. Lloyd George przypuszcza, że Niemcy
będą przedstawiali swoją nędzę, celem uz-
yskania zmniejszenia długu. Mimo to — dodał
premier — będziemy nalegać na Niemcy, aże-
by ustaliły swój budżet, celem zapłacenia dłu-
gów. Lloyd George podkreślił na koniec, że w
razie niewypłacenia przez Niemcy nałożonych
na nie zobowiązań, sojusznicy zastosują wobec
nich środki przymusowe.

Gwałty czeskie

Praga, 19 lutego.

(P. A. T.). Na dzisiejszym posiedzeniu
Sejmu podczas dyskusji nad odbywającym się
obecnie spisem ludności, posłowie niemieccy
dowodzili, że w niektórych niemieckich okrę-
gach żandarmeria czeska bagnietami zmuszała l-
dność do wpisywania słów „narodowości cze-
skiej“ na listach konskrypcyjnych. Poseł nie-
miecki Laska twierdził, że w czasie spisu na
Śląsku Cieszyńskim i Huczyńskim władze
czeskie postępowały wbrew prawu. Podczas
przemówienia tego posła przyszło do gwałto-
wej scysji między posłami niemieckimi a cze-
skimi. Dzienniki czeskie utrzymują, że to
przeciwieństwo, Niemcy usiłovali fałszować wynik
spisów, np. w okręgu Znam, i w tym celu
przybyło z Wiednia kilka pociągów ze studen-
tami niemieckimi.

Lublin.

(Korespondencja własna).

Postępowanie p. prezydenta.

Lublin przeżywa obecnie ciężki kryzys apro-
wizacyjny. Zdarza się, że robotnicy, rozgoryczeni br-
kiem żywności i psakami, rzucają się na wago-
ny i mienem, przewożonym przez Lublin. Rozu-
miej, że władze wojewódzkie i chcą uspokoić l-
dność, zwolują raz po raz „narady“ organizacji robot-
niczych w sprawie aprowizacji.

Na tych konferencjach właśnie powstał projekt
stworzenia Rady Stowarzyszeń Spożywców, która-
by wspólnie z Wydziałem Apropowizacyjnym podjęła
się skupu zboża pozakontyngentowego dla rozdania
pomiędzy członków stowarzyszeń.

Ponieważ w Lublinie największym stowarzy-
szeniem spożywczym jest robotnicze klasowe Lubel-
skie Stowarzyszenie Spożywców, endecka prasa bo-
jąc się niby to „majoryzacji“ przez robotników
„komunistów“ zaczęła zwalczać poczynania stowa-
rzyszeń, a posłuszny klucze reakcyjnej p. prezydent
miasta, Szczepański, przy współudziale reakcyjnej
większości Magistratu, zabronił udzielania pomocy
kooperatywom.

Równocześnie przemysłowcy lubelscy, którzy
naprawdę głodu nie odczuwają, wycofują kapitały
przeznaczane na aprowizację lokalną fabryczną,
istniejącą jeszcze z czasów okupacji austriackiej.

Co zaś do p. prezydenta — urzędującego on dość
pomysłowo. Wraz ze swoim ojcem obszarakiem
dostarcza on ludności zbożową, zgniłą pszenicę,
jako kontyngent zbożowy, a sam z czystym sumie-
niem chodzi z bankietu na bankiet, a więc z okazji
otwarcia Rady wojewódzkiej, bankiet i pijatyka na
koszt państwa polskiego; przyjazd chóru „Mlado-
ści“ — pijadstwo i uczta na koszt miasta.

Na takie to rzeczy wydaje się dziesiątka tysię-
cy, bez upoważnienia Rady Miejskiej, a jednocześnie
Wydziałowi Apropowizacyjnemu odmawia się kredy-
tów, nawet gotówki na opłacenie tej samej zgniłej
pszenicy, i to wbrew uchwałom Rady Miejskiej.

A teraz choćby taki fakt:

Podczas jednego z takich bankietów, woznił ma-
gistratu, których zostawiono bez obiadu dnia po-
przedniego, by rozności „b. plne zaproszenia“ (na
bankiet) i usługiwali na bankiecie do godz. 8 rano,
nie otrzymali przez 18 godzin pracy żadnego pośliska.
Elektro pracownicy oddali się do p. Szczepań-
skiego a jakimiśkolwiek żądaniemi, np. z prośbą o
udzielenie sali na zebranie, spotykają się w odpo-
wiedzi z krzykiem p. prezydenta, ale gdy chodzi o
bal, sala w gmachu Rady Miejskiej zawsze się znaj-
dzi.

Na ostatnim bankiecie np. bawiono się tak do-
brze, że aż zgineło z bufetu kilkadziesiąt noży i wi-
deleń, a przecież robotnika tam nie było.

O potrzeby miasta p. prezydent oczywiście
mniej się troszczy, niż o „reprezentację“.

Swego czasu np. ofiarowano dla użytku miasta
kilka krów. Byłyby one prawdziwym dobrodziej-
stwem dla sierot w miejskim zakładzie albo dla nie-
mowląt w miejskim łobku, ale p. prezydent wolał
krowy te „ofiarować“ prywatnemu „Towarzystwu
Dobroczynności“, którego jest członkiem, i to
wbrew wiedzy i woli Magistratu.

W czasie inwazji bolszewickiej Magistrat ogło-
sił, aby obywateli miasta składali daninę na armię.
P. prezydent wszystkie otrzymane rzeczy kazał zło-
żyć w prywatnym mieszkaniu w kuchni, gdzie ludzie
chodzą i gotują. Nie wiemy co z tego poginęło, ale
wiemy zato, że reszta materiałów, stanowiących mi-
lionową wartość, przesiąkła w kuchni wilgocią, gni-
je, psuje się, a żołnierzom brak ubrań.

To jest charakterystyka postępowania p. pre-
zydenta.

Ten człowiek tak nie lubi robotnika, że gdy na-
deszło 5 wagonów darów amerykańskich i ofiaro-
wawcy polecił prezydentowi miasta, aby zorganiz-
wał komitet rozdania, nie chciał powołać do komi-
tetu robotników, wbrew wyraźnym w tym kierunku
zastrzeżeniom, gdy zaś robotnicy zainterpelowali go
w tej sprawie, wykręcał się bardzo nieudolnie.
W rezultacie organizacje robotnicze nie otrzy-
mały nic z przysłanych darów. Ale jeśli p. pre-
zydent uważa, że i bez udziału organizacji robotni-
czych dary sprawiedliwie podzielił, czemu obawia
się kontroli nad tem przedstawicieli najuboższej
warstwy ludności?

Gr. K.

Zjazd robotników i pracodawców przemysłu naftowego we Lwowie

Celem przeprowadzenia rewizji cennikowej
odbył się we Lwowie zjazd delegatów pracodaw-
ców, oraz robotników, zajętych w przemyśle nafto-
wym. W zjeździe wzięli udział reprezentanci miast-
sterów, poseł tow. H. Diamand i delegaci praco-
dawców i robotników przemysłu naftowego, kopal-
nianego, warsztatów produkcyjnych dla przemysłu
naftowego, wszystkich rafinerji i kopalń wosku na
Boryslawiu.

Referent pracodawców przedstawił zjadanie

Wydział Samochodowy Naczelnego Nadzwyczajnego Komisarjatu do spraw walki z epidemjami
poszukuje

zdolnego majstra wulkanizatora

do wulkanizacji kół i opon. Oferty z referencjami zgłaszać do Warsztatów
Sam. N. N. K. Czerniakowska 84 lub telefonicznie 74-83, 78-16.

Magazyn bławatny

Malinowski, Tomaszewski i S-ka

Chłodna Nr. 2

polecają po cenach najniższych

Wełny
Sukna
Korty

Wielki wybór!

Batysty
Zefiry
Oxfordy

Rada Nadzorcza Okręgów. Spółdz. Spożyw. „Poranek”

podaje do wiadomości, że walne zebranie członków Stow. odbędzie się:
w dzielnicy „Ochota-Czyste” d. 20. II r. b. o godz. 2 pp. w Sali Zw.
Kob. Grojecka 45;
w dzielnicy Raków d. 26. II r. b. o godz. 5 pp. w Rakowia;
Wola „27. II” „2 pp. w Ochronie Wojska 118

- 1) Szczegółowe sprawozdanie z działalności Stow. za 1920 rok;
- 2) Wnioski Rady Nadzorczej i Delegatów;
- 3) Wybór nowych delegatów.

podwyższenia ceny ropy wobec domagania się przez robotników podwyżki płac.

Oto najważniejsze z postulatów robotniczych:

- 1) Dotąd obowiązujące dodatki rodzinne i dla żony, zostają zniesione, a na ich miejsce ze względu na drożyznę, pracownicy otrzymają 160% podwyżkę do plac obecnie obowiązujących za szczytę wzgl. godzinę czy miesiąc.
- 2) Płace robotników i robotnic, które dotąd wynosiły mniej niż 75 mk. za szczytę, podwyższone będą o 200%.
- 3) Relutium za mieszkanie podwyższone będzie o 200%.
- 4) Obecne płace uczniów podwyższone będą o 60%.
- 5) Wszystkie przedsiębiorstwa poczynią starania by jaknajrychlej przystąpić do budowy mieszkań robotniczych.

Robotnicy wypowiadają umowę zawartą w dn. 10 listopada 1920 r. we Lwowie z tem, że 28 lutego 1921 r. tracą ona moc obowiązującą.

W ciągu pierwszego dnia obrad Zjazdu poruszono ze strony robotników kwestję nieprzestrzegania umów, oraz dokonano wyboru komisji, w skład której wchodzi 18-tu reprezentantów pracodawców i 18 reprezentantów robotników, poza tem

przedstawiciele min. handlu, min. skarbu i min. aprowizacji, oraz pos. tow. Diamond. Delegatami robotników są sekretarze zawodowi oraz przedstawiciele poszczególnych kopalń i rafinerji.

W czasie dyskusji omawiano nowe postulaty robotników. Pos. tow. Diamond poddał myśl założenia specjalnej spółki, któraby miała na celu budowę domów robotniczych.

Z kolei zajęto się sprawą aprowidowania robotników. Robotnicy dają do objęcia aprowizacji we własne ręce za pomocą konsumów, idzie jednak o fundusz na ten cel. W memorjałach przedstawiają oni projekt uzyskania tych funduszy drogą ściągnięcia przez rząd specjalnego podatku aprowizacyjnego od każdego wagonu wydobytej ropy. Projekt ten wywołał żywą dyskusję między pracodawcami a robotnikami. Prezydent państwowego Urzędu naftowego, p. Widomski, zaznaczył, że rządowi zależy na tem, by problem aprowizacyjny został rozwiązany jaknajrychlej i poprze taką formę, która da gwarancję pomyślnego rozstrzygnięcia sprawy.

Do porozumienia w tej sprawie nie doszło; rzecz cała będzie jeszcze rozważana w komisji.

Zadania co do instytucji mężów zaufania natrafili na trudności ze strony pracodawców.

Ruch robotniczy.

W Polsce
Z życia parol.

Do wszystkich organizacji Polskiej Partji Socjalistycznej!

Termin konferencji prasowej zostaje ze względu na technicznych przesunięty na 19-go marca, konferencji Okręgów zaś na 20 marca. Okólnik z porządkiem dziennym i regulaminem obu konferencji będzie rozesłany niebawem.

Od niedzieli do niedzieli.

Ostrożność nigdy nie zawodzi, szczególnie zaś powinna być zalecana i przestrzegana podczas panowania epidemji. Ze względu przeto na panującą u nas epidemję reakcji, ostrożność i umiarkowanie muszą stać się dominującym hasłem chwili.

W takim czasie pożądaniem jest umiarkowanie w jedzeniu, by ks. Sobolewski nie podpatrzył; pożądaniem jest umiarkowanie w mowie, by nie falgować marszałka przywołaniem do porządku; wreszcie pożądaniem jest umiarkowanie w pisanu, by lapikotom regulaminowym zaoszczędzić trudu opracowywania referatów i łapania głowy nad hamletowem pytanem: wydać, czy nie wydać. Albowiem — jak powiada Pismo Św. — nie wiesz ni dnia, ni godziny. W najlepszej myśli, z czystego serca, w najszlachetniejszym zamiarze nieostrożnie i rzucane na papier słowo w mig obsadza bakcylijską reakcją, a wtedy, niebaczny człowieku, adju Frutzu — żegnaj wolności!

Te jedynie względy mając na uwadze, nie będę dzisiaj pisał o naszych stosunkach, o naszych miłych stosunkach, a odcinek dzisiejszy w całości poświęcę Mirmidonji. Zawsze to ciękawsz, niż polamane miosiki, dzurawe bruki, uroczystości dworskie i t. p. tematy uprawiane za s. p. cara również, przez ostrożność.

Mirmidonję inaczej nazywają Opactwem Mirmidońskim. Według jednej wersji Mirmidonja zyskała nazwę Opactwa dlatego, że w kraju tym kier z każdym dniem zdobywa większą władzę, według innej zaś wersji Mirmidonja dlatego jest Opactwem, że wszystko tam dzieje się na opak. De jure (z prawa) oraz de nomine (z nazwy) Mirmidonja jest rze- czepospolita demokratyczna, de facto (w rzeczywistości) jednak jest ona tylko pospolitą rzeczą w rękach arystokracji, teokracji i plutokracji.

Wzorem Indji ludność Mirmidonji dzieli się na kasty, przyczem każda kasta ród swój wywodzi z innej części ciała Brahmy. W przeciwieństwie wszakże do Indji u przodujących, przodujących kast ludność mirmidońskie trudno dopatrzeć się pochodzenia z głowy Brahmy, prawdopodobniejszą wydaje się ich genesis (pochodzenie) z... odwrotnej części ciała Brahmy.

Pod względem zatrudnienia ludność Mirmidonji dzieli się na trzy części. Najliczniejszą część ludności pracuje w rolnictwie, w górnictwie, w przemyśle, w handlu i w innych zawodach; druga, mniej liczna część ludności, żyje z pracy rąk pierwszej i całem jej zajęciem jest wieczne napędzanie innych do pracy. Wreszcie trzecia część, część dosyć liczna Mirmidonjów, zajmuje się grynderstwem czyli zakładaniem banków, w Mirmidonji bowiem na jednego mieszkańca przypada 7 banków z

sz o przybycie liczne i punktualne z instrumentami. Cwiczenia odbędzie się pod kierownictwem dyrygenta.

Dzielnica Wola-Czyste. Jutro, o godz. 7 wiecz. w lokalu przy ul. Wolskiej 44, odbędzie się posiedzenie Komitetu dzielnicy Wola-Czyste.

Klub Robotniczy dzielnicy Mokotowskiej, Bagatela 12a. Dziś, w niedzielę, o g. 7 i pół wiecz. będzie odegrana komedycja dla dzieci. Wstęp bezpłatny.

Zapisy do kółka dramatycznego przyjmuje tow. Zychowicz w poniedziałki i czwartki od g. 6 — 7 w.

Dzielnica Ochota. Dziś o g. 4 pp. w lokalu przy ul. Grójeckiej 45 m. 36, odbędzie się ogólne zebranie członków dzielnicy, na którym referat polityczny wygłosi tow. S. Dewudzi.

Zebranie komisji organizacyjnej Klubu Robotniczego dzielnicy Jerozolimskiej odbędzie się dziś w niedzielę o godz. 10 rano w lokalu dzielnicy (Chłodna 41).

Proszony jest o przybycie tow. Semenowicz.

Ruch zawodowy.

Ze Związku Robotników Miejskich. Dziś o g. 8 po poł. punktualnie w lokalu Związku (Al. Jerozolimskie 56) odbędzie się zebranie Wydziału IX, t. j. Szkolnictwa, Woźni szkół i ochroni przemi są o punktualne przybycie.

Jutro o godz. 6 wiecz. punktualnie w lokalu Związku (Al. Jerozolimskie 56) odbędzie się zebranie delegatów Wydz. VIII t. j. kanalizacji i wodociągów.

Baczność fabryki wojskowej! Zebranie delegatów i mężów zaufania fabryk wojskowych odbędzie się jutro, w poniedziałek, o godz. 7 wiecz. w lokalu przy ul. Leszno 58.

Z. P. M. S. Dziś Kółko Socjologiczne nie odbędzie się.

Ze Związku kelnerów. Warsz. Bank Stołeczny zwrócił się do Związku kelnerów o poparcie w sprawie rozprzedania loterii na rzecz Górnośląska. Na zebraniu delegatów zdecydowano zamiar ten bezwzględnie poprzeć, oraz Zarząd polecił delegatom rozprzedanie tych biletów loteryjnych, przyczem do dnia 25 b. m. pieniądze mają być wniesione do Związku.

Całogodnie loterii odbędzie się dnia 8 marca r. b. Zaznaczyć należy, iż pracownicy kelnerzy spotykają się niejednokrotnie z czykanowaniem ze strony publiczności, przy obecnym zbieraniu 5 proc. na plebiscyt Górnośląski, z polecenia Komitetu Plebiscytowego.

Zebranie delegatów odbędzie się dnia 22 b. m. we wtorek.

Zebranie ogólne kelnerów odbędzie się dnia 24 b. m. w czwartek, godz. 11 w nocy, w lokalu Nowy Świat 44.

STRAJK W GAZOWNI.

Pracownicy Zakładów Gazowych otrzymują od Dyrekcji koks najgorszego gatunku, zwany „spryzem” w ilości sześciu pudłów miesięcznie w przeciągu czterech zimowych miesięcy i w ilości 3 pudłów w pozostałych letnich miesiącach. Za 6 pudłów płacono 48 mk., przed dwoma miesiącami podniesiono cenę do 180 mk. Obecnie Dyrekcja zażądała podniesienia ceny do 200 mk., na co pracownicy się nie zgadzają.

Druga sprawą sprną jest sprawa wysokości odszkodowania wydalonego robotnika. Idzie o zaliczenie lat pracy nie od chwili pójścia na etat, lecz od dnia przyjęcia danego robotnika. Wydalonemu Dyrekcja zalicza jeden rok i 9 miesięcy, pracownicy żądają zaliczenia 4 lat i 4 miesięcy, co przerachowane na pieniądze wynosi około 30.000 mk.

Trzecią sprawą najważniejszą jest nieuznanie przez kierownictwo sądowego Zakładów Gazowych zobowiązań starego zarządu, co się uwidoczniło w ostatnich zarządzeniach, sprzeciwiających się daw-

nyim zobowiązaniom. Pracownicy uważają, że zarządca sądowy obowiązany jest, jako taki wykonywać wszystkie zobowiązania, jak względem mieszkańców stolicy, tak i względem pracowników; również obowiązany jest utrzymać fabrykę w należytym porządku.

Czwartą sprawą jest sprawa okazania listy placu organizacji pracowników, a to wobec znacznych podwyżek dla niektórych pracowników i członków administracji, co w następstwie wywołało duże niezadowolenie wszystkich pracowników.

Cztery wymienione sprawy, które wywołały ostry zatarg pomiędzy pracownikami, a kierownictwem sądowym wzięte według obliczenia wyglądają w cyfrach jak następuje: Około tysiąca pracowników jest uprawnionych do otrzymania powyżej wymienionego „spryzu”, co daje sumę miesięczną straty około 20.000 mk.

Sprawa druga co do wydalonego wyosi około 30.000 mk. jednorazowo.

Sprawa trzecia i czwarta nie pociąga za sobą żadnych kosztów.

Zaznaczyć wypada, że jeden dzień włoskiego strajku pociąga za sobą stratę w wysokości półtora miliona marek, a więc dla pięćdziesięciu tysięcy marek i pewnego uporu w sprawach zasadniczych, kierownik sądowy naraża w pierwszym dniu strajku zakłady gazowe na straty milionowe.

Straty zwiększać się będą z każdym dniem.

Rozmaitości.

Strata na wadze powodem rozwodu. W Ameryce, gdzie o rozwód prawie tak łatwo, jak o ślub, zdarzył się niedawno następujący wypadek: niejaka pani George z Chicago wniosła do sądu prośbę o udzielenie jej rozwodu na tej zasadzie, iż od czasu, gdy wyszła za mąż (t. j. przez 5 miesięcy) straciła na wadze 26 funtów. Obecnie waży tylko 89 funtów i zdrowie jej jest zrujnowane, gdyż mąż swoim postępowaniem tak jej targał nerwy, iż zmuszona była od niego uciec. Sąd uznał, iż strata na wadze jest dostateczną przyczyną rozwodu i przychylił się do prośby rozczarowanej małżonki.

Życie gospodarcze.

Notowania giełdy warszawskiej. Dolary Stan. Zjedn. 814 — 816 — 812, got., franki francuskie 59,25 — 60, czeki. Funt sterling got. 3185 — 3225 — 3195, marki niemieckie got. 13,90 — 14.

Kronika.

Ciągnięcie „Milionówki”. Wczoraj odbyło się ciągnięcie „milionówki”. Wylosowany został Nr.

3583-888.

Sprostowania urzędowe. W związku ze wzmianką w Nr. 39 „Robotnika” z dnia 9 lutego 1921 r. a polecenia p. Ministra uprasza się w myśl art. 21 przepisów prasowych o umieszczenie w najbliższym numerze „Robotnika” następującego sprostowania: „Zadanie delegacji białoruskiej z kresów u p. ministra Skulskiego nie było, ani też nigdy p. minister nie wypowiadał przypisywanych mu w „Robotniku” słów”.

Za ministra: (podpis nieczytelny).

KOMUNIKAT PAŃSTWOWEGO INSTYTUTU METEOROLOGICZNEGO.

Rozkład ciśnienia. Wysokie ciśnienie nad morzem Północnem, niskie — nad północno-wschodnią Europą.

Prawdopodobny przebieg pogody w dniu dzisiejszym (od północy). Pogoda zmienne, umiarkowana mroź, miejscami drobne opady śnieżne, wiatry z kierunków północnych.

Uwagi z dnia 19 lutego. Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj w Warszawie — 19,3 C., najniższa — 5,0 C.

ulańkiem. Szalony wprost rozwój swój banki mirmidońskie zawdzięczają dziwnym prawom obowiązującym w tem Opacwie, a pozwalającym bankom zajmować się sprzedażą kart okretowych, obniżaniem waluty krajowej, sztucznem srubowaniem cen akcji i t. p. transakcjami, popłatniejszym niż lokaty i oprocentowaniem kapitałów. Ze to ostatnie, właściwe zatrudnienie banków, nie jest także do pogardzenia, tego dowiódł pewien matematyk mirmidoński, wyliczywszy, że np. 1 cent amerykański oddany na procent składany przy stopie 4,25% na 1919 lat da kapitał = 48.525.000.000.000.000.000.000.000.000 dolarów amerykańskich, czyli 48 miliardów 525 milionów kwatryljonów dolarów. Nie zatem dziwnego, że banki w Mirmidonji rosną, jak grzyby po deszczu, albo trafniej, jak państwowe długi Opacwa.

Kończąc o ludności Mirmidonji, nie można pominąć arystokracji, która do powyższych trzech kategorii nie została wliczona.

Arystokracja mirmidońska mieszka przeważnie zagranicą, bądź to na dobrowolnej banicji w Ostendzie, Spa, Monaco i Monte Carlo, bądź też na banicji przymusowej w charakterze dyplomatycznych przedstawicieli Mirmidonji w stolicach innych państw.

Pod względem bogactwa wód Mirmidonja nie zna równych sobie krajów na świecie.

Wody, krywające całą Mirmidonję, biorą swój początek z góry Ckławości, znajdującej

się w samym sercu kraju, po mirmidońsku zwanej Sejmsruw-Erenny. Są one obite i rozchodzą się po całym kraju. Charakterystycznym wszakże jest, że gdy w innych krajach woda jest zarazem źródłem siły, woda spływająca z góry Ckławości jest źródłem... rozwoju Mirmidonji.

Oświata w Mirmidonji jest bardzo wysoko postawiona. Tak wysoko, że mało kto może po nią sięgnąć. Sprawiedliwość jednak każe przyznać, że niema drugiego kraju, gdzieby o potrzebie oświaty tyle pisano i mówiono, zwłaszcza mówiono, co w Mirmidonji. W Mirmidonji o oświacie piszą nawet... analfabeci w sprawach oświaty.

Nie niżej stoją w Mirmidonji sprawy kultury i sztuki. Do niedawna jeszcze istniało w Mirmidonji ministerjum sztuki i kultury, które li tylko dlatego zwinięte zostało, że już było zbyt zbyteczne. Ci, co twierdzą, że zwinięte zostało dlatego że było zbyt zbyteczne, mają się z prawdą.

Klimat Mirmidonji jest bardzo zmienny. Oni był bardzo łagodny. Potem przez prawie półtora wieku był surowy, poczem znowu na krótki czas złagodniał.

Obecnie znowu staje się surowszym.

O innych właściwościach tej arcyciekawej krajiny — innym razem.

Roman Boska

Majstra garbarskiego

energicznego z wieloletnią praktyką, dobrze obeznanego z garbunkiem roślinnym oraz wykończaniem twardego i miękkiego towaru poszukuje fabryka garbarska w okolicy Warszawy. Stanowisko jest samodzielne i kierownicze. Oferty z podaniem dotychczasowej działalności składać do biura Buchweilza, Marszałkowska 120 sub. „AB. 500”.

CYRK, St. Broczkowski (ul. Ordynacka), 2 DWA PRZEDSTAWIENIA o 4-iej i 6-iej.

W obu: 12 nowych atrakcyjnych programów lutowego i BIM-BOM. O 4-iej dzieci placą połowę.

Towarzystwo przyjaciół Parany. Grono byłych paranczyków oraz osób interesujących się życiem wychodźstwa polskiego w Brazylii, powzięło myśl zorganizowania stowarzyszenia pod powyższą nazwą w celu nawiązania bliższych stosunków między brajrami macierzystym a Polonją paranską. Jak się dowiadujemy, utworzył się już komitet organizacyjny, który w najbliższym czasie zwołuje zebranie organizacyjne stowarzyszenia. Bliższych informacji udziela zainteresowanym poseł ks. Starkiewicz, który w swoim czasie zapoznał się osobiście z położeniem kolonistów polskich w Brazylii. Termin i miejsce zebrania zostaną podane później.

W sprawie bezterminowego urlopowania r. 1896, 7, 8. Biuro prasowe M. S. Wojsk. komunikuje: Od pewnego czasu w niektórych piśmie warszawskich zaczęły się pojawiać wzmianki, dotyczące mającego rzekomo nastąpić w najbliższym czasie bezterminowego urlopowania roczników 1896, 1897 i 1898, jak również powołania rozstrzału 1901. Aby zapobiec wprowadzaniu w błąd szerokiego ogółu, zaznaczyć należy, iż treść wspomnianych notulek nie odpowiada rzeczywistości i stanowi rzecz.

ODCZYTY I ZEBRANIA

Akademja Młodzieży. Dnia 20 b. m. t. j. w niedzielę, o godz. 1 pp. odbędzie się w sali Kino-Polonia ul. Jasna Nr. 3 Akademja Młodzieży w sprawie Górnego Śląska, organizowana przez Komitet Młodzieży Obrony Górnego Śląska. Bilety wejścia do nabycia w redakcji „Czynu” Al. Ujazdowskie 22, od 1 do 6 pp.

Z Kursów dla Dorosłych m. st. Warszawy. W niedzielę, d. 20 b. m. odbędzie się następujące odczyty i wycieczki:

- 1) O Paranie — wyw. p. Jacholkowska o g. 5 pp. w lokalu Kursów, Polna 80.
- 2) O Mickiewiczu — wyw. p. Kropatsch o g. 6 pp. w Sękach.

- 3) Do Zachęty o g. 10 i 11 rano prowadzi p. Szelągowska, o g. 4 i 5 pp. prowadzi p. Gażyńska.
- 4) Do Baryczkowskiego o g. 10 prowadzi p. Woydyno.
- 5) Na Zamek o g. 10 p. Maciejewska, o g. 11 — p. Zurekowska.
- 6) Do Muzeum etnograf. o g. 10 i 11 r. prowadzi p. Osieczkowska.
- 7) Do Biblioteki Publicznej o g. 10 r. prowadzi p. Czerwinski.

Opiata na wycieczki do Zamku i do Zachęty 5 mk., na inne wycieczki i odczyty 1 mk. od osoby. Udział w wycieczkach brać mogą tylko słuchacze K. d. D.

Zagadnienie organizacji oświaty pozaszkolnej.

W Stowarzyszeniu słuchaczy szkoły nauk politycznych dziś o g. 11 w polninie zebranie dyskusyjne z referatem p. Józefa Stemlera na temat: Zagadnienie organizacji oświaty pozaszkolnej.

WYPADKI

(m). Zderzenie samochodu z dorożką. Przed domem Nr. 4 na Krakowskim Przedmieściu samochód ciężarowy, wojskowy prowadzony przez Pawła Firliasa z centralnych zakładów aeronautycznych uderzył na dorożkę, która została rozbita.

(m). Samobójstwo żołnierza. 28-letni Adam Barszczak, szeregowiec w Amerykańskim Czerwonym Krzyżu w Chranowie, otrzymawszy urlop, przyjechał do narzeczonej swojej, 19-letniej Felicji Groszówny, córki robotnika, zamieszkałej z rodzicami przy ul. Strzeleckiej Nr. 29.

Barszczak, będąc nieco podchmielony, zaczął Groszównie robić wymówki, że w czasie jego nieobecności chodzi z innymi i że za to zabije ją i sobie odbierze życie. W ciągu dalszej rozmowy Barszczak nagle wyjął rewolwer i, przyłożywszy go sobie do prawej skroni, wypalił. Barszczak padł trupem na miejscu. Złotki przewieziono do koszar przy szpitalu Ujazdowskim.

(m). Zbrojny napad na mieszkanie. Przy ul. Dzielnej Nr. 82 do mieszkania właściciela sklepu wędlin, Bronisława Bielkiewicza wtargnęło 10 uzbrojonych w rewolwery i karabiny mężczyzn, w tym sześciu w mundurach wojskowych. Sterowawczy domowników i ustawili w jednym pokoju przy ścianie, zbroje zrewidowali i zabrali każdej osobie wszystkie pieniądze.

Następnie rabusie otworzyli kasę ogniową i zabrali z niej około 600 rubli srebrnych, 200 rb. złotych, około 100 akcji Tow. Akc. „Pocisk”. 25 akcji zakładów Kierskich i żetony złote. Nadto zabrano zegarek karakulowy i futro męskie, 5.000 mk. gotówką, biżuterię i t. p. cenne rzeczy. Poszkodowany, a nieobecny podczas napadu p. Bielkiewicz oblicza straty na 2.000.000 marek. Telefon rabusie rozłączyli, poczem zbiegli ulicą Okopową w stronę Pawiej.

Z sądów.

Dwa wyroki śmierci.

Wczoraj na wokandzie sądu doraźnego w Warszawie znalazły się dwie sensacyjne sprawy:

Wy: Doloty, oskarżonego o napad na mieszkającego jubilera przy ul. Świętokrzyskiej podczas którego zabita została służąca oraz, sprawa Pariserberga, który przy ul. Chłodnej zabił w celu zagrabienia 1 miliona marek swego przyjaciela — inkasenta bankowego Goldbauma.

W pierwszej sprawie sąd po krótkich rozprawach wydał wyrok, skazujący Dolotę na karę śmierci przez rozstrzelanie. Wyrok ten jest wyrokiem ostatecznym i apelacji nie podlega.

Sprawa Pariserberga rozpoczęła się o godz. 1 po poł. O godz. 11ej wieczorem zapadł wyrok, skazujący Pariserberga również na karę śmierci.

Teatr i Muzyka.

Z OPERY.

W operze występuje obecnie gościnnie p. Lachowska, której słuchaliśmy w zeszłym tygodniu z pełną satysfakcją w Filharmonii, jako pieśniarki.

P. Lachowską widziałem w „Carmen”. I tutaj przedewszystkiem pod względem śpiewaczym daje artystka kreację wzorową. Podziwiania godną jest zwłaszcza jej doskonała dykcja, co niewątpliwie w ścisłym pozostaje związku z jej umiejętnością śpiewania. z jej dobrze ustawionym, czystym głosem.

Aktorskie ujęcie roli Carmen przypomina mi zeszłoroczny występ Al. Szafrankiej. Artystka widocznie celowo unika przejaśniania gry. Czini to może czasami wrażenie pewnego niedociągnięcia, ale ukuwać z tego zarzut, mojem zdaniem, nie można. Conajwyżej w ostatnich akcie nie zawadziłoby nieco więcej temperamentu, przejęcia się rolą; narzuciłoby ono doskonałej artystce samo przez się nieco naturalniejsze, odrobine bardziej żywotowe zachowanie się wobec Don Josego. Poza tem p. Lachowska nie sprzeniewierza się swej opinii artystki i aktorki z talentem i pełnej smaku.

Nie można pominąć przeszlicznych, klasycznych hiszpańskich, stylowych strojów p. Lachowskiej. Od początku do końca, zwłaszcza w akcie II-gim, wygląda jakby wycięta z kipiących kolorami obrazów współczesnych mistrzów hiszpańskich.

W ubiegłym tygodniu wystawiony został po raz czwarty — po dwutygodniowej przerwie — „Tristan i Izolda”, przy wyprzedanej

Związek Robotniczy. Stowarz. Spółdzielczych ul. Wojska 44 — tel. 77-50, 77-53 i 82-97.

Adres telegr.: „Warszawa-Spółdzielca”.

Od poniedziałku 21 lutego magazyny Z. R. S. S. na Lesznie 65 rozpoczynają sprzedawanie **suche drzewo opałowe** porządku — po cenach następujących:

- 1) dla kooperatyw, związków zawodowych i instytucji robotniczych po Mk. 50 pud.
- 2) dla członków kooperatyw rob. po Mk. 55 za pud.
- 3) dla innych osób po Mk. 60.

UWAGA: Dochód ze sprzedaży dla osób prywatnych przeznaczony na wydział Wydawniczy i Społ. wychowawczy Z. R. S. S.

„Związek Robotniczych Stowarzyszeń Spółdzielczych poszukuje zdolnych, fachowych administratorów oraz sił pomocniczych do prowadzenia gospodarstw rolnych.

Od kierowników wymagana jest oprócz poważnych referencji osób i instytucji społecznych gruntowne przygotowanie teoretyczne i dłuższa praktyka”.

Skierowywać podania i zgłaszać się osobliście należy do Związku Robotniczych Stowarzyszeń Spółdzielczych (Warszawa, Wojska 44) Wydział Instrukcyjny, od godz. 12 do 2 pp. tow. Kalkulek.

widowni. Fakt należy zauważyć, co czynię z przyjemnością. Okazuje się, że publiczność warszawska jednak nie pozostała obojętną wobec tej cudownej muzyki. Oczywiście liczna i trwała frekwencja, jakiej należy się wobec tego spodziewać, byłaby najlepszą formą uznania dla ogromu pracy, którą zarówn dyrekcja, jak i wszyscy wykonawcy musieli włożyć w pokonanie trudności dzieła wagnerowskiego.

J. R.

Z Opery. Dziś o g. 3 i pół pp. „Halka”. Wieczorem balety: „Jeziro abedzie” i „Scheherazada” oraz „Wieczór taneczny”.

Teatr Rozmaitości. Dziś w niedzielę, o g. 8 pp. po cenach zniżonych „Ks. Józef Poniatowski”, wieczorem „Orle”.

Teatr Polski. Dziś o g. 3 i pół pp. po cenach zniżonych „Powrót”. Wieczorem „Ruy Blas”.

Teatr Reduta. Dziś o godz. 8 pp. Zeromskiego „Pomaz śnieg”, wieczorem „Wojna i miłość”.

Teatr Mary. Dziś o godz. 4 po poł. po cenach zniżonych „Kiki”. Wieczorem komedia Bracco „Cierpić owce”.

Teatr Nowości. Dziś i jutro „Czar mundura”. W czwartek wznowienie „Róży Stambula” z p. Mest.

Sala Kasyna Urzędników Państwowych Nowy Świat 67.

KONCERT-RAUT

W niedzielę, dnia 20 lutego 1921 roku o godz. 5 pp. odbędzie się

W część koncertowej laskawy współudział biorą Pp. Marja Strońska (deklamacja), Marja Zacharkiewiczówna (śpiew), Stanisław Bogucki (śpiew), Nina Galicka (taniec), Walery Jastrzębiec (deklamacja), prof. Dzielwski i prof. Szostakiewiczowa (akompanjament). Podczas zabawy przygrywać będzie znakomity zespół koncertowy. Bufet obficie zaopatrzony. Dochód na cele oświatowe, 50 proc. na Górny Śląsk. Bilety do nabycia w Związku Zawodowym Nauczycielstwa Polskich Szkół Średnich, Bracka 18, w Wolnej Wszechnicy Polskiej, Śniadeckich 8, w sklepie Ligi Kobiet, Szpitalna 10 i w Kooperatywie dla Inteligencji Warecka 9.

Polecamy tłuszcz spożywczy z orzechów kokosowych (100 procent tłuszczu)

Ceres

Główne Biuro Sprzedaży
J. PIPER, inż.
Warszawa, Marszałkowska 120.
Telefon 242-18 i 247-15.

TOWARZYSTWO OKRĘTOWE

„United American Lines”

Incorporated

Bieleńska 5. Tel. 258-22.

Adres dla depesz: „Unamline”

Podaje do wiadomości, iż pasażerowie, którzy zadatkowali karty okrętowe **powinni się bezwarunkowo natychmiast zgłosić** ze swymi zaawizowanymi paszportami do naszego biura i **dopłacić resztę należności, w przeciwnym bowiem razie tracą oni możliwość wyjazdu.**

W kwietniu odchodzą do New-Yorku znane nasze duże okręty „MOUNT-CLAY” oraz „MOUNT-CARROL” które się odznaczają najnowszą konstrukcją.

Nasi pasażerowie 3-iej klasy mają nie mniej wygod i nie mniej przyjemną podróż, jak pasażerowie 2-iej klasy gdzieindziej.

Wkrótce zaczyna regularnie kursować **co tydzień jeden z 6-ciu olbrzymich okrętów** naszych, specjalnie urządzonych do celów emigracyjnych. **Emigranci!** Radzimy się pospieszyć z nabywaniem kart okrętowych aby otrzymać przedzej wizy, wymagające ostatnio wiele czasu i zachodu. Niezależnie od tego miejsca na tych okrętach są bardzo ograniczone.

Wszelkich informacji w kwestji **wyjazdu do Ameryki** udziela **bezpłatnie** nasze biuro w **Warszawie** przy ul. Bieleńskiej 5.

Biuro otwarte codzien. od 9 do 1 od 3 do 7 p. p.

Towarzystwo Okrętowe

UNITED STATES MAIL STEAMSHIP COMP. INC.

Warszawa, Senatorska Nr. 28-30 Telefon 242-41

podaje do wiadomości, iż w **poniedziałek 21 lutego r. b.** odchodzi nasz pociąg nadzwyczajny z pasażerami do naszego okrętu

„NEW-ROCHELLE”

We wtorek rozpoczyna się rejestracja pasażerów do drugiego naszego okrętu

„SUSQUEHANNA”,

który odepdzie z Gdańska 12-go marca r. b.

Cena kart do wszystkich naszych okrętów za przejazd z Warszawy do New-Yorku wynosi 145 dolarów.

!!! Spieszcie! Ceny zniżone!!!

W WIELKIM WYBORZE GOTOWE ODRYCIA I KOSTJUMY DAMSKIE można nabyć w ZNANEJ FIRMIE

J. MIŃSKI, Warszawa, Długa 53 m. 7. telefon 134-18.

Sprzedaż hurtowa i detaliczna. Przyjmuje się obstalunki z własn. i powierzonych materiałów.

Bank Ludowy w Warszawie

poszukuje

dyrektora i wicedyrektora.

Oferty wraz z curriculum vitae należy nadsyłać na ręce pos. H. Diamanda, Sejm Ustawodawczy, Wiejska 6-8.

PRZEDZĘ

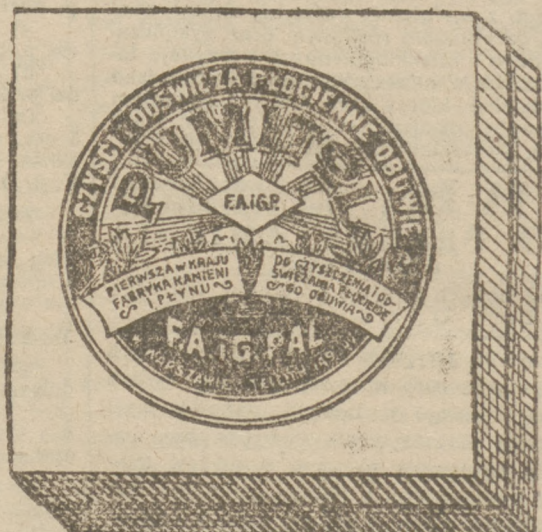
fildezyn, bawełnę i wełnę różnych gatunków surową i farbowaną najtaniej poleca
J. WŁADYSŁAW
Warszawa, Nalewki 11 w podwórzu.



Podajemy do wiadomości

naszych odbiorców, że fabryka nasza przeniesiona została z Chłodnej Nr. 12 na ul. Grzybowską Nr. 40, do byłego browaru „KORONA”. Tel. 149-00 i 16-59.

F. A. i G. PAL.



Kino Opieka Nr. II.
w gmachu Colosseum Nowy-Swiat Nr. 19
byłoby
Dla młodzieży dozwolone. Początek o godz. 8-ej.

Tajemniczy pierścień

Dla szerszgowych w mundurach W. P. wejście niższe.

z cyklu „W labiryncie Nowego Yorku”.

Teatr „Miraz”

Nowy-Swiat 43.
2 przedst. 7.30 i 9.15. Kasa
otw. od 12—2 i od 5 pp.

„Zmiana dam”

Lekcja splewu w 1 akcie.
(Tłum. z franc. G. Dąbrowski).

„05-ej w Bristolu”

Moz, five o'clock'owa pló- Zofji Pflanz i K. Hanusza.
A. Własta, występy gośc. I-szy Występ A. Burskiej
prima-baleriny. I T. Komornickiej.

Teatr „QUI PRO QUO”
w podziemiach Galerji
Luxemburga. Tel. 217-52.

Kier. art.-lit. J. Boczkowski
2 przedst. 1-sze o g. 7.
II-gie o 9 w. Kasa czyn-
na od 12—2 pp. i od 5.

z udziałem
całego
zespołu.

Skradzione perły

Moje imieniny

Na reducie

pastel liryczny.

dramat liryczny.

kasza karnawałowa

Maszynę „Dublowkę” do obuwia

oraz maszynę do szkleniania żelówek kupię.

Oferty sub. „Maszyn” składać do Międzynarodowego Biura
Ogłoszeń, Galerja Luxemburga.

Guttalin

Najlepsza pasta do obuwia
Fabryka Przetworów Chemicznych
M. SŁOMNICKI
Warszawa,
Leszno 73, tel. 174-34 i 234-34.

Pościele
koldry wszelkiego rodzaju, poduszki, białizna, kucharskie kaftany, fartuchy, czapki, przeróbka starych kolder po najniższych cenach poleca własna pracownia

Helony Szymala-Kulak

Krak.-Przedmieście 82.

Chmielna 10.

Tel. 133-23.

**KTO RAZ SPROBOWAŁ
TEN PRZEKONAŁ SIĘ
ŻE NAJLEPSZA**

**PASTA DO OBUWIA
JEST „MARY”**

ŻAŁAĆ WSZĘDZIE!

Pasta „Mary” dzięki swym właściwościom chemicznym czyści skórę odporną na wilgoć, zapobiega pękaniu i nadaje obuwia piękny połysk.

Najtańsze!! „Źródło Polskie”

Warszawa, Marszałkowska 95

Telefony: 231-66, 244-86 i 251-96

Towary: Kolonjalka

Cukry i Czekoladę

Sledzie na beczki norweskie
angielskie
szkockie

Mydła i dodatki do prania

Pasty do obuwia i szuwaks

Smary i oleje.

Wysyłka kolejną. Asekuracja transportów.

Wyszedt Nr. 4

„Głos Kobiet”

Do nabycia w Administracji „Robotnika” Warecka Nr. 7.
Cena pojed. numeru 10 Mk.

KONKURS.

Wydział powiatowy w Opatowie ogłasza konkurs na stanowisko lekarza do zwalczania chorób zakaźnych z placą wedle umowy.

Podania zawierające wysokość żądanego wynagrodzenia wraz z uwierzytelnionymi odpisami dokumentów osobistych i świadectw, oraz „curriculum vitae”, nadsyłać należy w terminie do 10.III.1921 r.

Sekretarz:
w/z. Benkowski.

Przewodniczący Wydziału:
Grabczyński.

Baczność Pani!

Dawno egzystująca pracownia Kapucyńska 13 m. 2 vis a vis Miodowej posiada na składzie wielki wybór **PALT DAMSKICH** najnowszych rasów koworkotowych i pluszowych, zaczynając od 1800 mk. 50% taniej niż wszędzie.

Zakład Chirurgiczny i Roentgenologiczny

D-ra S. RUBINOTA, ul. Graniczna 8, telefon 103-58.
Sala operacyjna ambulatoryjna. Promienie Roentgena prześwietlanie i leczenie. Lampa kwarcowa (sztuczne słońce). Leczenie skrofulów, gruźlicy gruźli, kości i stawów, owrzodzeń, guzów i t. d.

Tanio! Tanio!

„Spółka Swojska”

ZORAWIA 40. Telefon 251-36.

POLECA

Kooperatywni, Spółkom, Stowarzyszeniom

Nici. Igły. Snurowadła. Grzebienie.

Skarpetki. Pończochy. Głuski.

Piśmienne: Kajety. Kwintaryjusz. Ołówki.

Obsadki. Stalówki. Atrament i t. p.

Mydła toaletowe.

Swierzbę i swędzenie skóry

usuwa w ciągu 5 dni



„Krem Mukuna”

1) nie plami białizny — posiadając kolor masła.

2) nie oblepia się po cieple — nie zawierając części stałych.

3) wchłania się całkowicie w skórę, jak gliceryna.

4) posiada miły zapach.

Apteka J. WEROCZEGO ul. Furmańska 19.

Żądać wszędzie.

6350

FOTOGRAFUJĄCIE SIĘ

„Leonara”

21 Nowy-Swiat 21

5 fotogr. retusz. Mk. 60.

12 „Portrety” 100.

Portrety wykonywane

Dr. L. KOSTKOWSKA

Choroby skórne i weneryczne i analizy krwi na syfilis (Wasserman). Żelazna 84, telef. 237-21 od 5—7.

Dr. Jan Ałapin

b. star. ordyn. szp. 8-go Łazarza. Chor. weneryczne i skórne Królewka 31, tel. 49-44. 7050

Dr. med. Julia BLAY

Kowogrodzka 36, od 1—3 i 6—7. Tel. 202-11. Chor. weneryczne, skórne. Leczn. pr. Roentgena. Kosmetyka. (Znamiona i t. p.) 7052

ANALIZY moczu, krwi na syfilis

od 1—3 pp. kału, płocin i t. d.

chem. bakter.

RYNARSKA 14, O-1 ch. E. Pros

b. asyst. przy szpitalu Virchowa.

BIAŁY KONIK



jest najlepszym mydłanym proszkiem na świecie.

Lekarz-Dentystka

poszukuje posady dla praktyki. Oferty do Adm. „Robotnika” pod Nr. 10.

Prędko i pięknie pisać

uczy kaligraf

B. Berman

w ciągu 15 lekcji Elektoralna Nr. 14 m. 56.

Za gazety

i różne papiery zużyte placę najlepiej. Marszałkowska 111, tel. 153-19, sklep w podwórzu.

OGŁOSZENIA DROBNE.

A) Pierścionki, kołczyki, zegarki złote. Ceny niskie. Przyjmuje reperacje tanio, dobrze. Znany zegarmistrz Gutmacher, Smocza 21 m. 23.

Do sprzedania obrus na 24 osoby za 7000 mk. Wiadomość w Administracji „Robotnika” od 9 do 3, Warecka 7.

Maszyny do pisania, używane różnych systemów. Kupno-sprzedaż. Warsztat reparacyjny. Kupuję również rosyjskie, nawet zepsute. Feliks Ken, Żłota 27, telefon 264-84.

Mieko świeże niezbiierane z majką Milejów 85 kwarta. Pańska 81.

Mydło pierwszy gatunek 63 mk. za funt. Mydlarnia, Żłota Nr. 36. Tel. 108-62.

Materiały na ubrania sprzedawane po cenach przystępnych. Niecała 7, m. 14, wprost bramy. Mieczysław Ciepihalt.

200 marek z fotografią „Zjednoczeni portreściści”. Żłota 16.

Okulary, bielizna, przesyłane, najtańsze, wy, najtańsze, bo w podwórzu, Jerozolimka 47.

Stomane, szafy, stoły, 6 krzesła, pensjonat — sprzedam Sińska 34—7.

Pisania na maszynach wyuczają metodą amerykańską Kurs stenografii Sekulowicza Żorawia 42.

Portret z fotografii: Olejny marek 300, kredkowy 200. Sienna 18 Platek.

Panny do guzików szydełkowej roboty — potrzebne. Gęsia 19—26.

Pewien kawaler poszukuje mieszkanie najchętniej przy pojedynczej osobie, albo przy rodzinie, jestem szewc, może być i u szewca. Zgłoszenia listownie. Krakowskie-Przedmieście Nr. 3 m. 40 u dozorczy dla A. G.

Potrzebne zdolne haftarki na miejscu i takie, które biorą robotę za dom. Warunki dobre. Fuks Żorawia 33.

Poszukuje braci Michała-Bolesława i Antoniego zamieszkałych w Mińsku u p. Puter — Marja Reirich i Paweł Daniszewski. Adres: Chicago, 1411 W. 14 str.

Stenografii pisanie na maszynach wyuczają kursa prof. Sekulowicza, Żorawia 42 wykłady dla każdego oddzielnie, zamiejszcowi listownie. 8232

Roczniki „Naprzodu” od roku 1903 oprawne są do sprzedania. 7844

Wiadomość w biurze ogłoszeń **Feliksa Stattera** Kraków, Grodzka 13.

na gitarze, mandolinie, skrzypce, cachi lekcje gry zasadniczej. Niecała 10—13.